Nr. 131. Lwów. — Sobota dnia 11 czerwca. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł — 75 ct. Kwartalnie 2 . 25 . Półrocznie 4 . 50 . Rocznie 9 . — . Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie . 1 zł. Kwartalnie . 3 . Półrocznie . 6 . Rocznie . . 12 .
Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.
Numer kosztuje 4 centy.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja Przeglądu ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: Prenumeratę: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — Ogłoszenia: M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.
Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Barnaby. Jutro: Onufrego.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 4 m. 6·0 Zachód „ 7 „ 53·0
Długość dnia g. 15 m. 59·0 Przybyło dnia 2·0 min.

Przegląd polityczny.

Z Petersburga donoszą, że jeszcze przed ogłoszeniem ostatniego ukazu o cudzoziemcach, zaniósł Niemcy do niemieckiej ambasady nader liczne skargi na rosyjskie prowincjonalne władze o to, że tych nabywców ziemi, którzy ją kupowali na ratalne spłaty, nie sprowadzano w posiadanie pod rozmaitymi pozorami, a widocznie w oczekiwaniu ukazu. Ten ukaz postawił w oryginalną sytuację dwóch magnatów, mianowicie ks. Antoniego Radziwiłła i namiestnika alzackiego ks. Hohenlohe'go, — którzy przed dwoma laty otrzymali od cara specjalne pozwolenia nabywania dóbr „wiele zechcą" w Królestwie Polskiem i na Litwie. Otóż teraz powstało pytanie: czy ukaz ten nie nagina carskiego pozwolenia, danego osobiście?

Projekt ministra skarbu Wyszniehradzkiego reformy szkół przemysłowych upadł w radzie państwowej większością 53 głosów przeciw 8 przy okoliczności, która sprawiła wielką sensację. Gdy minister przedstawił swój projekt reformy, zabrał głos senator Grote i odczytał broszurę p. Wyszniehradzkiego wydaną wtedy jeszcze, gdy minister był dyrektorem szkoły technologicznej. Otóż w tej broszurze minister wypowiedział pogląd wprost przeciwne tym, któremi motywował teraźniejszy swój projekt reformy. Zaczęto się śmiać w radzie państwowej i wniosek rządowy upadł.

Z Neapolu donoszą, że włoski rząd polecił komenderującemu w Massawie jenerałowi Saletta formalnie wypowiedzieć wojnę abbisyńskiemu królowi Janowi. Kroki nieprzyjacielskie nie będą jeszcze się zaczynać. Wojsko wysyłane na tę wojnę otrzyma w Sycylji 12-sty korpus pod dowództwem jen. Pallavicini'ego. Komendantami dywizyj w tym korpusie są jenerałowie Ricci i Poggio. Jen. Saletta zostanie komendantem Massawy, jego militarną władzę obejmie były gubernator Massawy, jen. Genè, jeśli zdoła się wytłómaczyć z zarzutów, które spowodowały jego odwołanie. — Wojsko abisyńskie, dowodzone przez Ras - Alulę, zgromadziło się na włoskiej granicy pod Arkiko. Siła ich sięga podobno 30 tysięcy, tymczasem włoska armja w kolonji, wraz z oddziałami nieregularnemi, nie przewyższa dotąd 10 tysięcy ludzi.

Pester Lloyd otrzymuje z Sofji, ze źródła „wiarogodnego" wiadomość, że w łonie bułgarskiego ministerjum zapanowała głucha rozterka. Radykalni członkowie rządu potrafili iść zgodnie z członkami konserwatywnymi dopóki groziło krajowi bezpośrednie niebezpieczeństwo; teraz zaś radykaliści poruszyli kwestję: po co konserwatyści, będący w mniejszości, mają posiadać niektóre ministerjalne teki. Przedewszystkiem idzie tu o posady ministra spraw zagranicznych Naczewicza i ministra sprawiedliwości Stoiłowa. Ten ostatni, jak wiadomo, ciągle jeszcze przebywa w Wiedniu. Otóż korespondent Pester Lloyda pisze, że powrót jego do Sofji byłby w wysokim stopniu pożądany i sam Stoiłów pragnie wrócić do domu, ale z powodu rozterek nie może uzyskać od rządu wezwania do powrotu.

Daily News dowiaduje się z Konstantynopola, że na propozycję Rosji zaczęły się nieobowiązujące rokowania w celu usunięcia regencji bułgarskiej i postawienia na jej miejscu prowizorycznego księcia, któryby rządził aż do ustalenia normalnych stosunków. Ten prowizoryczny książę — mógłby nim być Aleko-basza — złoży rząd z przedstawicieli różnych stronnictw i — jeśli będzie można — rozpisze wybory do nowego sobranja, a potem je zwoła. Taka byłaby jego misja.

W Hiszpanji, która w średnich wiekach gwałtownymi środkami pozbyła się żydów, obudził się w ostatnich czasach pewien ruch korzystny dla tego plemienia, a wyrosły niezawodnie z posiewu liberalno-bezwyznaniowej doktryny. Średniowieczne „ofiary chrześciańskiej nietolerancji" przedstawiły się widocznie dzisiejszym Hiszpanom w pięknej aureoli męczenników różnych cnót. To też od chwili niedawnej postanowiono sprowadzić do Hiszpanji żydów; w tym celu poruszono opinję publiczną, wymożono na kortezach odpowiednią modyfikację prawodawstwa i założono towarzystwo ku popieraniu immigracji żydów. Od tej chwili minęło lat parę, których bieg przyniósł mnóstwo innych kwestji, a świat, zajęty niemi, całkiem zapomniał dowiadywać się jak stoi sprawa żydowska w Hiszpanji. Aż oto w tych dniach prezes madryckiego towarzystwa popierania immigracji żydów, ogłosił w językach niemieckim, francuzkim i hiszpańskim sprawozdanie z doświadczeń towarzystwa, — sprawozdanie o tyle ciekawe, że odsłania jakieś szwindle. Rezultat zaś całej operacji ku uszczęśliwieniu Hiszpanji żydami skończył się na tem, że sprowadzono kilkunastu żydków z Rosji, przypatrzono się im i postanowiono, że dość tej liberalnej zabawki. Bez grosza przy duszy, bez chęci do pracy, bez języka, żydkowie ci żebrali na ulicach Madrytu, aż jakiś malarz rodem z Czech, a nazwiskiem Sieber, ulitował się nad tymi nieborakami i pomógł im przesiedlić się do Oranu w Afryce, gdzie ich współwyznawcy przygarnęli ich do siebie. Przypominamy, że Ameryka, jak mogła najlepiej, broniła się od żydów, z którymi znać tylko my jakoś żyć się umiemy. Żebyż to przynajmniej żydzi cenili.

W naszem piśmie spotkali się już czytelnicy z pogłoską o prawdopodobnym jakoby w tym roku zjeździe trzech cesarzy. Zanotować tę pogłoskę było naszym obowiązkiem, lecz zastanawiać się nad nią, jak nad wielu innemi pogłoskami, nie mieliśmy potrzeby. Teraz wypada nam wpisać do politycznej kroniki, że ministerjalnemu angielskiemu Standardowi donosi jego wiedeński korespondent, iż zgodnie z tem, co słyszał od pewnego wysokiego urzędnika w austrjackiem ministerjum spraw zagranicznych, w Wiedniu nic nie wiadomo o trójcesarskim zjeździe. Hr. Kalnoky nie otrzymał żadnej o tem wiadomości, nie otrzymał jej nikt z dostojników dworskich. Jest to możliwe — mówił austrjacki urzędnik korespondentowi Standarda — że ci rosyjscy mężowie stanu i dyplomaci, którzy tworzą stronnictwo pokojowe, czynią pewne usiłowania w celu urządzenia zjazdu, jako widocznego znaku pokojowych stosunków. Nic jednak do tej chwili nie wskazuje na to, coby był skłonny dać światu ten pocieszający widok. Wszelako pokój na ten rok i spodziewać się należy, że na lata następne, wydaje się być zapewnionym.

To samo do Pressy donoszą z Berlina, nazywając pogłoskę o zjeździe czczym wymysłem. „Wprawdzie możliwość zjazdu istnieje (to chyba znaczy, że stosunki są takie, iż zjazd mógłby się odbyć), ale nic nie wskazuje na to, że myśl taka istniała. Zaprzeczają również mniemaniom, jakoby nastąpiły jakiekolwiek pozytywne objawy zmiany niemiecko - rosyjskich stosunków. Wszystko jest, jak było od roku i nic nie pozwala spodziewać się zmiany w ciągu paru następnych miesięcy. Położenie polityczne jest zadowalniające, nadzieje pokojowe obejmują dość długi przeciąg czasu. Nie wzbudza też żadnych obaw sytuacja kwestji środkowo-azjatyckiej".

Wreszcie „słyszymy jeszcze głos berlińskiej *Post*, która aż do ostatnich dni wietrzyła wojnę, teraz zaś z giełdowego trójnoga ogłasza, że „mamy tedy na parę miesięcy spokój i możemy przeżyć lato wprawdzie nie bez trosk, ale przynajmniej bez silnych wzruszeń". Trzeba tu jeszcze zaregestrować przypuszczenie, że we wrześniu, kiedy carska para pojedzie do Kopenhagi na siedmdziesiątą rocznicę urodzin duńskiej królowej Louisy, nastąpi spotkanie cara z cesarzem Wilhelmem. Porozumienie, zawarte w r. 1884 w Skierniewicach jeszcze nie skończyło się.

Na wszystkie tego głosy dla tego zwracamy uwagę, że ze względu na ukaz carski o „cudzoziemcach" mają one w tej chwili szczególne znaczenie. Co zaś do kwestji środkowo-azjatyckiej, to ona naszem zdaniem wcale nie wygląda tak niewinnie, żeby nigdzie nie wzbudzała obaw. Owszem, sądzimy, że w Londynie inaczej na tę sprawę patrzą niż w Berlinie. Właśnie nadeszły wiadomości pozwalające przypuszczać, że się Rosja gotuje do jakiegoś bardzo doniosłego kroku. Więc najprzód, przyjaciel caratu, pretendent do afgańskiego tronu i więzień perski Ejub-chan ma być w tych dniach uwolniony za staraniem rosyjskiego posła ks. Dołgorukiego, co wielką przykrość sprawia Anglikom. Następnie, drugi wielki agitator afgański, wróg Anglji, wygnaniec mieszkający od paru lat w Moskwie, maharadża Dhulip-Singh wyjechał z tego miasta do ojczyzny z zamiarem wywołania tam pewnych ruchów. W końcu przybył do stolicy Persji rosyjski gubernator prowincji, granicząca z Pendżabem. Wreszcie, w stolicy kraju zakaspijskiego, w Askabadzie, Rosjanie zgromadzili 23.000 piechoty i 3.000 jazdy. Od tego miasta linja kolejowa buduje się do Merwu, a w ostatnich czasach zaczęto z ogromnym pośpiechem budować odnogę do Sarachsu, leżącego na granicy persko-afgańskiej. Dodać tu jeszcze należy, że siostrzeniec szacha perskiego, ks. Rais, odwiedził z polecenia wuja gubernatora rosyjskiego w Askabadzie, jen. Komarowa. Nieznany cel tych odwiedzin, o których Anglicy dowiedzieli się od peszawarskich pielgrzymów, zaniepokoił angielskiego wice-króla.

Według *Moniteur de Rome* nastąpiła już nominacja fuldajskiego biskupa ks. dr. Koppa biskupem wrocławskim.

Kreuz Ztg. w korespondencji z Rzymu zapewnia, że Papież się zgodzi z rządem królewsko-włoskim, Papież nie może się zadowolnić pozorami samodzielności monarszej i pewnym blaskiem monarchii, lecz będzie obstawał przy prawie trzymania wojska, bodaj bardzo małego, n. p. jednego pułku karabinierów i jednego pułku artylerji, już tak, że musi uczynić zadość katolickiej arystokracji, której młodzież chce wstępować w wojsku papiezkiem, a następnie, że potrzebuje gwardji dla własnego bezpieczeństwa. Zatem, nie może się Papież zadowolnić jakiemś mikroskopijnem „Watykańskiem terytorjum", chociaż być może całego Rzymu sobie nie zażąda.

Korespondencje.

Jałta w Krymie 4 czerwca.

(<) Chociaż się wymówiłem od korespondowania stąd, jednakże ukaz z 14 marca st. st. zniewala mię do przerwania milczenia. Niedobrze, że przed kilku dniami, które to z powodu tego ukazu otrzymałem z Petersburga, tak niedobrze, że przy małej dozie pesymizmu można się spodziewać nader groźnych międzynarodowych starć. Ten ukaz jest prowokacją zachodniego sąsiada, jest brutalnem rzuceniem mu rękawicy. Wcale nie biorę strony Niemiec, nie żałuję ich, owszem trudno mi się obronić od pewnego zadowolnienia z tego, że krzyżacki miecz ukazał się obosieczny, ale patrzę na rzeczy tak, jak one są. Nie ulega wątpliwości, że od tego ukazu datować będzie zwrot ku dramatowi, który się zagra wobec nas, na naszych niwach, a więc z pewną naszą szkodą.

Proszę: spróbujcie na chwilę stanąć na stanowisku niemieckiem, myśleć i czuć tak, jak myśli i czuje dobry i rozsądny patrjota niemiecki. Jakiż się przed wami widok roztoczy?

Ośmdziesięcio-miljonowe cesarstwo niemieckie samą wielkością swoją, cywilizacją i ofiarami poniesionemi dla zdobycia tego znaczenia, które teraz posiada, zasługuje przecież pomimo licznych wad swoich i nieprawości na odpowiednie w rzeszy ludów europejskich stanowisko. Utrzymać je jest obowiązkiem Niemiec, choćby to kosztowało jeszcze wiele ofiar. Gęsto zaludnione, nie mogą Niemcy wyżyć z własnej roli i opędzić wszystkich kosztów państwowego życia, zwłaszcza, że niewygodne geograficzne położenie zmusza do ogromnych wydatków na obronne cele. Stąd się wytworzyła podwójna potrzeba rozwinięcia wielkiego przemysłu. To też od r. 1872 rząd niemiecki usilnych dokłada starań do rozbudzenia u siebie fabrycznego życia i do stworzenia sobie rynków. Tworzy więc flotę, subwencjonuje parowce, zakłada kolonje, ruguje powoli Francją z rynków Południowej Ameryki, bierze nareszcie w moralną opiekę, czy na wychowanie Turcją i wszędzie rozpycha swoje towary. Ale oczywiście tych rynków za mało, zwłaszcza że bałkańskie strasznie zubożały wskutek ciągłych nieporządków, które na tym półwyspie podtrzymuje Rosja. Na rynki zachodnio-europejskie i austrjackie Niemcy oczywiście reflektować nie mogą, więc zostają im tylko rynki rosyjskie, na które z całą słusznością liczyć mają prawo, bo od Rosji biorą w zamian rocznie zboża i surowców na przeszło 400 miljonów rubli metalowych, co stanowi $^2/_3$ całego rosyjskiego wywozu.

Rosja tedy wobec Niemiec jest obowiązana do pewnej handlowej wzajemności, która wcale nie potrzebuje być robiona z ujmą dla rosyjskiego przemysłu, ale także nie powinna być cofana z wyraźnie nieprzyjaznych pobudek. Tymczasem takie właśnie pobudki kierują Rosją i ona tego nawet nie ukrywa. Na dowód przypomnę niedawne rozporządzenie ministra finansów, podwyższające cło od węgla niemieckiego do 30 kopiejek, a cło od węgla angielskiego i francuzkiego tylko do 25 kopiejek.

Ostatni ukaz idzie w tym kierunku jeszcze dalej.

Szeregiem rozporządzeń cłowych w ostatnich ośmiu latach, które tworzą okres wojny celnej, Rosja doprowadziła do tego, że fabrykanci niemieccy nie mogli już do niej wysyłać swych zupełnie wykończonych wyrobów. Rachunek wykazał, że możliwe jeszcze było exportować półfabrykaty, od których się opłacało cło niestosunkowo niższe, jak od fabrykatów zupełnych, to jest od towarów całkowicie wykończonych. Zaczęto więc wywozić z Niemiec do Rosji półfabrykaty, a naturalnie natychmiast niedaleko granicy powstało mnóstwo fabryk wykończających te półfabrykaty. Owe fabryki były w bezpośredniej zależności od fabryk niemieckich, były ich uzupełnieniem, jakby filjami. Bez nich fabrykanci niemieccy nie mogli się obejść, popierali więc ich powstawanie, a następnie — popierali ich działalność. Rzecz naturalna, że związawszy los swoich fabryk z fabrykami w zachodnim pasie Rosji, Niemcy starali się mieć te ostatnie w swych rękach. Tak powstał niemiecki przemysł w Królestwie Polskiem i w niektórych litewskich gubernjach. Z biegiem lat niektóre fabryki po obu stronach granicy urządziły się tak, że tylko nawzajem się uzupełniały: niemieckie robiły półfabrykaty, polskie i litewskie wykończały je. Rozseparowanie zatem tych fabryk, jeśli nie zabije tych i tamtych, to obie kategorje narazi na ogromne koszta na uzupełnienie.

A właśnie to rozseparowanie wprowadza postanowienie ukazu z 14 marca orzekające, że wierzytelności nie można egzekwować aż do ostatnich r o z s ą d n y c h konsekwencyj. Można procesować fabrykanta polskiego i litewskiego, można jego fabrykę wystawić na licytację, ale nie wolno jej nabyć, trzeba ją komuś nieznanemu sprzedać — oczywiście za bezcen — i przytem jeszcze z tą konsekwencją, że się straci odbiorcę półfabrykatu. Jest to bardzo ważna kwestja, bo nie mówiąc już o tem, że fabryki polskie i litewskie wykończające półfabrykaty powstały za niemieckie pieniądze, ale nadto jeszcze, utartym w świecie przemysłowym zwyczajem, te fabryki płaciły i będą płaciły za półfabrykaty nie gotówką, lecz wekslami. Po ukazie z 14 marca, jakąż dla niemieckiego fabrykanta ma wartość weksel fabrykanta polskiego? Wartość tej resztki majątku wierzyciela, jaką nie pochłoną koszta sądowe — nie większą.

A zatem rezultat ukazu: upadną fabryki niemieckie półfabrykatów, upadną fabryki polskie wykończające półfabrykaty, zakwitną fabryki moskiewskie i jarosławskie.

Sądzę, żem przedmiot jasno wyłuszczył, że jak na dłoni leży przemysłowa klęska Niemiec, którym — jak się wyraził jeden z bawiących tu dygnitarzy — ukazem z 14 marca powiedziano: „Umierajcie na galopujące ekonomiczne suchoty!"

Broniąc się od tej klęski, bodaj czy się nie opłaci Niemcom iść nawet bardzo daleko. I oto właśnie dla tego piszą mi z Petersburga, że tam przewidują trudności dyplomatyczne tak wielkie, że nawet szowinistów mogą przestraszyć.

Gdyby ich przestraszyły i zmusiły do cofania się, to naturalnie jest wyjście: możnaby wydać objaśnienia do ukazu i w nich cały ukaz zredukować do zera. Ale byłoby to wyjście kompromitujące nietylko w obec zagranicy, ale, co gorsza, w obec własnych poddanych, w obec malkontentów i nihilistów.

Ostatecznie więc jest źle. Nie dziwię się, że car nie zrozumiał co podpisuje, nie dziwię się, że ministrowie-dyletanci podsunęli mu ten ukaz, bo niewiele się i oni rozumieją, nie mają tradycji i rutyny, a są zaślepieni. Zdziwiłbym się bardzo, gdyby ten ukaz nie sprowadził doniosłych następstw, któreby były odpowiedzią Niemiec.

Otrzymane listy przezemnie z Petersburga przewidują szczęku mieczów — ja tak nie sądzę, bo pamiętam, że przed atakami od Zachodu Rosja zawsze rajterowała.

Vis-à-vis okien mego mieszkania, na przeciwległym cyplu półkolistej zatoki, w zieloności się kąpie urocza carska Liwadja. Cicho tam teraz, bo tylko mieszka królowa Natalja serbska z synkiem i dworem z sześciu osób. Mieszka ona nie w głównym, frontowym budynku, zawieszonym na skale, prostopadle strzelającej z morza, lecz w budynku z tyłu, połączonym z tym głównym budynkiem wiszącym mostkiem. Królowa prawie co dzień pływa po zatoce w małym yachcie carskim, ale się nie udziela, nie była nawet w sąsiedniej Oranji w. ks. Konstantego.

Jeżeli mi zdrowie pozwoli, opiszę wam innym razem Jałtę, ciekawą z wielu względów, a między innymi i z tego, że jest miasteczkiem prawie polskiem.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich.

Komitet, urządzający zjazd, rozesłał następujące pismo:

Myśl zwołania zjazdu prawników i ekonomistów polskich kiełkuje już od dłuższego czasu w naszem społeczeństwie, a dzięki inicjatywie Towarzystwa prawniczego we Lwowie, już w roku 1885 bliską była urzeczywistnienia. Już wówczas nie odezwał się żaden głos zjazdowi nieprzychylny, obecnie zaś opinje zasięgnięte od różnych wybitnych osobistości i korporacyj z wszystkich dzielnic polskich ośmielają do podjęcia na nowo tej myśli w nadziei uzasadnionej że zjazd do skutku przyjść może i że wyda dla społeczeństwa i zawodu prawniczego w szczególności owoce korzystne.

Ośmieleni głosami przychylnemi, zewsząd się odzywającemi, postanowiliśmy korzystając z otwarcia Wystawy krajowej, urządzić w prastarym Krakowie, każdemu sercu polskiemu tak drogim, pierwszy zjazd prawników i ekonomistów polskich we wrześniu b. r.

Nie ma najmniejszej obawy, aby różnice ustawodawstw, pod których rządem żyją Polacy, mogły stanowić przeszkodę wzajemnego porozu-

---

81)

SANKT-MICHAEL.

Przez

E. WERNER.

Tłómaczyła z niemieckiego Br. Neufeldówna.

(Ciąg dalszy).

— Uważam za zbyteczne, aby kwestja ta w ogóle kiedykolwiek między nami była roztrząsana, — rzekł Michał zimno.

Jenerał przesłał mu ponure spojrzenie. Uważał za stosowne przybrać lodowate, wyniosłe obejście, aby z góry wyłączyć wszelką poufałość z tej rozmowy, a tymczasem napotkał on zupełnie takie samo, prawie równie jak jego, dumne zachowanie się...

— Ale *ja* uważam za konieczne, abyśmy się w tej sprawie jasno porozumieli, — odparł jenerał z naciskiem. — Jesteś pan synem hrabianki Ludwiki (nie powiedział: mojej córki). Nie mogę tego, ma się rozumieć, zaprzeć ani przeszkodzić panu powoływać się na to zupełnie prawne pochodzenie. Dotychczas zaniechałeś pan tego, traktowałeś pan nawet tę rzecz, jako tajemnicę, co pozwala mi żywić nadzieję, że pan sam widzisz niestosowność oznajmienia...

— Którego się pan boi! objaśnił Michał.

— Którego bynajmniej nie życzę sobie. Będę zupełnie szczerym z panem. Od pułkownika Reval dowiedziałeś się pan niewątpliwie, że przed niedawnym czasem w domu moim obchodzoną była uroczystość familijna: wnuk mój, hrabia Raul, zaręczył się z hrabianką Hertą Steinrück, która wszak i panu jest znaną.

Szczególny jakiś błysk przemknął po twarzy oficera, który odparł wszelako z zupełnym napozór spokojem:

— Słyszałem o tem.

— Ślub nastąpi wkrótce, i młoda para w ciągu bieżącej zimy przedstawi się dworowi i towarzystwu. To połączenie obu ostatnich potomków mojego rodu nakłada na mnie podwójny obowiązek przestrzegania nazwiska i herbu rodu mego od wszelkiego... zaćmienia. Nie chcę pana obrażać poruczniku Rodenberg, ale mogę przecież przypuszczać, że panu życie i przeszłość ojca są znane?

— Tak!

Wyraz ten wymknął się krótko i szorstko z drżących ust, ale zadźwięczał boleśnie.

— Przykro mi wspominać o tem synowi, ale niestety nie mogę tego pominąć. Pan nie jesteś temu zupełnie winien, i nie sądzę, aby ci się to kiedykolwiek dało we znaki. Bliski stosunek pana z profesorem Wehlau jest dostateczną tarczą przeciw wszelkim niemiłym dochodzeniom. Jak słyszę, uchodzisz pan za wychowanego w jego domu syna jego przyjaciela. Znakomite objaśnienie! Nadto ojciec pana nie żyje od lat dwudziestu przeszło, a ostatnie lata życia swego spędził za granicą. Nigdy też, — o ile mi wiadomo, — nie stanął w jawnym zatargu z prawem.

Dotkliwemi, jak ostrze sztyletu, były wyrazy: „o ile mi wiadomo!" Michał pobladł śmiertelnie, ale nie odpowiedział, przesłał tylko złowrogie spojrzenie człowiekowi, który go tak bezlitośnie dręczył, i teraz z tym samym chłodem, dumnym spokojem ciągnął dalej:

— Sprawa jednak przybierze zupełnie inny obrót, skoro pan tylko wymienisz nazwisko matki. Wywoła to naturalnie wielkie wrażenie, zwłaszcza w kołach arystokratycznych i wojskowych. Powstanie ztąd nieskończona gadanina, która może się stać przykrą a nawet niebezpieczną, bo pogłoski w takich wypadkach przewyższają o wiele fakta rzeczywiste, i to, co z biegiem lat poszło w zapomnienie, wydobyte zostanie z całą bezwzględnością na światło dzienne. Panu to pozostawiam, czy będziesz mógł i chciał znieść, aby pamięć ojca twego wyrwaną została z tego zapomnienia. Co do mnie, zwracam się tylko do pańskiego poczucia sprawiedliwości, które panu powie...

— Dosyć! — przerwał młody oficer ponuro, nawpół przytłumionym głosem. — Niech mi ekscelencja dalszych objaśnień oszczędzi. Powiedziałem już przecież, że całe poruszanie tej sprawy jest zbyteczne, bo nigdy ani na chwilę nie myślałem przyznawać się do związków, które również stanowczo, jak pan, odrzucam. Sądzę, że powinno było panu dowieść tego nasze pierwsze spotkanie, kiedy nie przyjąłem ofiarowywanej mi „protekcji". Widzę teraz, że miała ona być okupem za moje milczenie.

Słowa Michała tchnęły niewypowiedzianą goryczą, a dłoń jego ściskała kurczowo rękojeść szpady: jeszcze panował nad sobą, ale widocznem było, że kosztem najwyższego wysiłku woli. Jenerał musiał to dostrzedz i odczuć, gdyż odezwał się znacznie łagodniejszym głosem:

— Mylisz się pan najzupełniej. Powtarzam panu, że nie chciałem go obrazić.

— Nie? — wybuchnął Michał z niepohamowaną gwałtownością. — A czemże jest ta cała rozmowa, jeżeli nie obrazą, od początku do końca? Albo jak pan to inaczej nazwie, jeżeli się synowi mówi o ojcu podobne rzeczy i daje mu się jednocześnie w ten niemiłosierny sposób do zrozumienia, że i on z powodu ojca utracił prawo do honoru? Nie mogę mego ojca ani bronić, ani pomścić, odebrał mi możność jednego i drugiego, a panu się zdaje, że mnie ta świadomość nie boli! Był czas, kiedy mnie ona omal o zgubę nie przyprawiła, ale zebrałem wszystkie siły i podjąłem walkę z tym cieniem. Stoję jeszcze na początku mojej karjery, jeszcze niczego nie dokazałem; ale, gdy kiedyś będę miał po za sobą całe życie pełne uczciwej pracy i wykonanych obowiązków, wówczas ustąpi też i ów stary cień Niewszyscy ludzie są tak niemiłosierni, jak pan, hrabio Steinrück, i niewszyscy Boku dzięki posiadają herbową tarczę, którą muszą chronić od „zaćmienia".

Jenerał podniósł się nagle i przybrał nakazującą postawę, właściwą sobie zawsze, gdy zamierzał położyć kres aronganckiemu lub wyniosłemu zachowaniu się.

— Miarkuj się, poruczniku Rodenberg! Zapominasz pan, przed kim stoisz.

— Przed moim dziadem. A mniemam, że będzie on mógł na chwilę zapomnieć, iż jest jednocześnie moim jenerałem. Niech się pan nie obawia, nazywam pana tak po raz pierwszy i ostatni, bo imię to nie ma dla mnie nic drogiego ani świętego. Matka moja umarła w nędzy i rozpaczy, ale ani razu z ust jej nie wyszła prośba do tego, który mógłby ją i jej dziecko jednem słowem uratować... znała swego ojca.

— Jak, znała go! — rzekł Steinrück ostro. — Uciekając z domu rodzicielskiego, aby zostać żoną awanturnika, wiedziała dobrze, że od tej chwili wszelkie węzły między nią a rodziną były zerwane, że nie było już dla niej ani powrotu, ani przebaczenia. Czyżby syn jej odważał się teraz sądzić surowość głęboko dotkniętego ojca?

— Nie — odparł Michał, patrząc ponurym wzrokiem prosto w twarz jenerałowi. — Wiem, że moja matka stawiała panu jawny opór, że utraciła dobrowolnie ognisko domowe i rodzinne, a jeżeli nie przemawiało serce ojca, lecz tylko prawo jego, to może powinien ją był odtrącić. Ale wiem też i to, że najcięższą jej winą było, iż poszła za awanturnika-mieszczanina. Gdyby to był człowiek z jej sfery, marnotrawny syn jakiej szlacheckiej rodziny, nieosądzonoby jego tak nieubłaganie, jej otworzonoby znów w nieszczęściu ojcowskie ramiona, a jej synowi niewyrzucanoby teraz, jak hańby, wspomnienia ojca. Byłbym przecież spadkobiercą starego nazwiska... wszystko inne zostałoby starannie zatarte. A przynajmniej nie powierzonoby mnie rękom takiego Wolframa, w zamiarze abym w nich zmarniał!

Oczy jenerała sypały błyskawicami, ale zaniechał dalszego traktowania młodego oficera, jako obcego: mówił teraz w najwyższym gniewie, ale mówił do swego wnuka:

— Przestań, Michale! Nie jestem przyzwyczajony, żeby do mnie tym tonem przemawiano. Co ty śmiesz mi wyrzucać!

— To, za co mogę odpowiadać, — prawdę! — objaśnił Michał, wytrzymując groźne spojrzenie. — Drobnostką byłoby dla pana umieścić osieroconego chłopca, którego mieć na oczach żadną miarą nie chciałeś, w jakim oddalonym zakładzie wychowawczym, gdzie nie byłbyś go pan widział ani o nim słyszał, ale gdzieby z niego przynajmniej uczyniono człowieka; lecz on właśnie człowiekiem być nie miał. Dlatego skazany zostałem na życie w nieokrzesanem i gminnem otoczeniu, gdzie obelgi i kije były moją jedyną nauką, gdzie każdy objaw umysłowy był tłumiony, każda zdolność deptana, gdzie wszystko skierowane było jedynie ku temu, aby ze mnie uczynić zdziczałego, głupowatego chłopaka, mającego życie swoje przemarnować w lasach. Wówczas zniknęłoby niebezpieczeństwo, żebym się kiedykolwiek zbliżył do szlachetnego koła Steinrück'ów; wówczas musiałbym być wdzięcznym, gdyby mi w końcu zapewniono jaką chłopską egzystencję! Obca ręka wyrwała mnie z tej nędzy; obcemu zawdzięczam wychowanie, stanowisko, na jakiem mnie pan teraz przed sobą widzisz... moim krewnym byłbym tylko śmierć moralną miał do podziękowania!

Ta niesłychana śmiałość pozbawiła narazie mowy Steinrück'a, ale jemu jeszcze i coś innego zamykało usta. Raz już, przed laty, zmuszony był słuchać podobnych wyrazów; ksiądz poważnie, napominająco uczynił mu ten sam wyrzut. Teraz ciskano mu go w twarz z płomienną energją, a oskarżenie pochodziło z ust tego, którego chciał był nieszkodliwym zrobić zapomocą „egzystencji chłopskiej." Hrabia Michał nie był człowiekiem, któryby arogancję lub obrazę przyjął milczeniem; ale tym razem brakło mu odpowiedzi, bo czuł prawdę owych wyrzutów.

(C. d. n.)

mienia. Po nad pytaniami partykularnego ustawodawstwa albowiem wyłaniają się ogólne i wspólne pytania z dziedziny prawa i umiejętności politycznych, co do których porozumienie wspólne wszystkich zawodowych prawników i ekonomistów jest pożądane. Nie chcemy tych przedmiotów wyczerpnąć, mniemamy jednak, że dziennikarstwo prawnicze, zawiązywanie kółek i towarzystw prawniczych, reforma wykształcenia teoretycznego i praktycznego prawników, wydawnictwa prawnicze, reforma więzień, sprawy ubogich, zaopatrzenie osób, należących do stanu prawniczego, ich wdów i sierót, utrzymanie pamiątek przeszłości prawnej przez urządzenie odpowiednie archiwów, zbieranie wyrazów i przysłów prawnych i tym podobne pytania nastręczają nader obfity materjał zbiorowej pracy, tak pożądanej, bo żywotnej. Wiemy bardzo dobrze, że zjazdy w ogóle rzadko posuwają naprzód naukę, jest to albowiem tylko zdobyczą pracy indywidualnej; ale wzajemne zbliżenie się i porozumienie pracujących, zaznajomienie ze zdobyczami pracy naukowej, wykrycie wspólnych potrzeb, może w każdym razie przynieść korzyść rzetelną, a nawet pracy naukowej nadać kierunek dla społeczeństwa w danej chwili najbardziej pożądany.

W tej myśli urządzamy zjazd prawników i ekonomistów, i mamy niepłonną nadzieję, że Wielmożny Pan raczysz w tym zjeździe wziąć udział i zachęcisz także innych do uczestnictwa. Jeżeli udały się już kilkakrotnie zjazdy przyrodników i lekarzy polskich, techników, literatów i historyków, jak zjazd imienia Długosza i Kochanowskiego, zjazd archeologiczny, i t. d. nie godzi się wątpić, że poważne grono prawników i ekonomistów polskich, liczących tak wielki zastęp ludzi zdolnych, wytrawnych nauką i doświadczeniem życia, potrafi urządzić wiec godny imienia polskiego, na pożytek tego społeczeństwa, które tak gorąco kochamy.

Program zjazdu załączamy, prosząc o odpowiedź w czasie najkrótszym.

W Krakowie, dnia 18 maja 1887 r.

Prof. dr. *Zoll Fryderyk.*
Przewodniczący.

Członkowie komitetu:

Prof. dr. Bobrzyński Michał; adwokat krajowy dr. Jakubowski Faustyn; prezydent sądu krajowego Józef Jasiński; prof. dr. Kasparek Franciszek; radzca sądu krajowego wyższego Józef Wawel-Louis; komisarz starostwa Link Henryk; docent uniwersytetu dr. Milewski Józef; prezes Izby notarjalnej Muczkowski Stefan; prof. i adwokat dr. Rosenblatt Józef; adwokat krajowy dr. Wilkosz Ferdynand; zastępca prokuratora starszego dr. Zaklika Władysław.

Dołączony do powyższego pisma program opiewa:

I. Zjazd prawników i ekonomistów polskich odbędzie się w Krakowie dnia 9 i 10 września 1887 r.

II. Celem zjazdu będzie poruszyć te pytania z dziedziny umiejętności prawnych i politycznych, które wymagają zbiorowego omówienia, aby podnieść poziom umiejętnego wykształcenia, usunąć trudności praktyczne, obmyśleć środki zaradcze w granicach możności, wreszcie ułatwić zawiązanie osobistej znajomości przez zbliżenie się i swobodną wymianę myśli między prawnikami polskimi.

III. Zjazdem kieruje Komitet złożony z 12 członków w Krakowie zamieszkałych i przez grono prawników wybranych. Komitet przybrać może do pomocy inne osoby według uznania własnego.

IV. Dnia 8 września po przybyciu gości, o których pomieszczenie starać się będzie Komitet a względnie wyznaczona z jego łona komisja kwaterunkowa, odbędzie się wieczorek w ogrodzie Strzeleckim o godzinie 7 celem wzajemnego poznania.

V. W dniu 9 września b. r. po uroczystem nabożeństwie o godzinie 8½ w kościele OO. Franciszkanów, odbędzie się o godzinie 9 w sali posiedzeń Rady miejskiej uroczyste otwarcie zjazdu, który zagai przewodniczący Komitetu. — Pierwszą czynnością zjazdu będzie wybór przewodniczącego, dwóch zastępców i trzech sekretarzy. Zgromadzenie uchwali, czy ma się odbyć podział zjazdu na sekcje.

VI. Po posiedzeniu nastąpi zbiorowe zwiedzenie wystawy krajowej.

VII. Po południu tegoż dnia o godzinie 4 odbędzie się drugie posiedzenie zjazdu, na którem dyskutowane będą kwestje ogólne i odnoszące się do historji prawa polskiego.

VIII. Dnia 10 o godzinie 9 odbędzie się posiedzenie trzecie, którego przedmiotem będą poruszone pytania z dziedziny prawa pozytywnego.

IX. Po południu tego samego dnia o godzinie 3 odbędzie się ostatnie posiedzenie zjazdu, poświęcone rozprawom ekonomicznym. Po wyborze komitetu zjazdowego, mającego przygotować dalsze zjazdy, nastąpi zamknięcie pierwszego zjazdu.

X. O godzinie 7 wspólny wieczorek pożegnalny.

XI. W niedzielę dnia 10 bm. odbędzie się wspólna wycieczka do Wieliczki i wspólne zwiedzanie pamiątek krakowskich.

Każdy uczestnik zjazdu zgłosi się, podając dokładny adres do Komitetu na ręce dra Franciszka Kasparka, zamieszkałego w Krakowie pod l. 36 Rynek Główny, i złoży na koszt zjazdu kwotę 2 zł. Złożenie tej kwoty daje prawo tylko do uczestnictwa w obradach zjazdu. Za wieczorki wspólne, wycieczkę do Wieliczki i zwiedzanie wystawy osobna opłata będzie złożoną, której wysokość w czasie zjazdu do wiadomości każdego z uczestników będzie podaną.

Zgłoszenia do udziału w zjeździe najpóźniej mają być przesłane do dnia 15. sierpnia 1887 r.

Kto pragnie zgłosić temat na zjazd, winien to uczynić najdalej do 15. lipca 1887 r.

Tematy mają zawierać ściśle sformułowanie uchwał proponowanych i treściwe ich uzasadnienie. Referaty drukowane zawczasu uczestnikom zjazdu będą rozdane.

Dotychczas zgłoszono następujące tematy: Dr. Kasparek: „O potrzebie troskliwej uprawy prawa międzynarodowego prywatnego i środkach do tego celu zmierzających“; Dr. Dembiński: „Wpływ literatury włoskiej na polskie piśmiennictwo polityczne XVI. wieku“; Dr. Kleczyński: „O zasadach organizacji samorządu“; Dr. Krzymuski: „O jawności w procesie karnym“; Dr. Fierich Maurycy: „O granicach swobodnej teorji dowodowej w procesie cywilnym“; Dr. Milewski Józef: „Reforma prawa spadkowego dla własności ziemskiej“; Dr. Leo Juljusz: „Reformy skarbowe sejmu czteroletniego“.

Każdy uczestnik zjazdu tylko jeden referat przez siebie zgłoszony może przedstawić zjazdowi. Porządek ich oznaczy Komitet, nie uwłaczając uchwale zgromadzania. Komitet trzymać się będzie zasady, aby tematy odnosiły się do wszystkich trzech działów naukowych (historycznego, pozytywnego i ekonomicznego), i aby tak miejscowi jak i zamiejscowi uczestnicy uwzględnienie znaleźli.

Powódź na Węgrzech.

Telegraficzne wiadomości z ostatnich dwóch dni o stanie niebezpieczeństwa w okolicach wylewem dotkniętych lub zagrożonych, nie przyniosły najmniejszego uspokojenia, owszem brzmiały coraz to niepomyślniej. — Niebezpieczeństwo wzrastało ciągle — i jeśli nie zaszło coś nadzwyczajnego, a doprawdy w takich wypadkach ludzie radziby i cudów oczekiwać, to depesze popołudniowe przyniosą nam zapewne wiadomości o dopełnieniu się miary nieszczęścia, t.j. o dalszej katastrofie, która zagrażała miastu Makó, a więc o tem, że przerwały się w tem mieście tamy i woda zalała nowe obszary.

Już przed kilkoma dniami rozpuszczono pogłoskę o przerwaniu się szluzy pod Pogary — na szczęście fałszywą; do północy z 8 na 9 b. m. szluza ta wytrwała. Większe niebezpieczeństwo groziło wałowi kolei Alföldzkiej, który teraz powstrzymuje wody, między Algyö a Hold-Mezö-Vasarhely, jakkolwiek około umocnienia tego wału pracuje tysiące robotników z nadludzkiem wysiłkiem. Woda w okolicach zalanych przybywa ciągle i w sposób gwałtowny. Najbardziej zagrożonem jest miasto Makó. We wtorek popołudniu woda zalała już pola w okolicy miasta. Leży ono w formalnej kotlinie, a wały chronią je tylko z trzech stron. Dopiero w ostatniej chwili poczęto stawiać z czwartej strony tamy. Mieszkańcy są w rozpaczy.

Wielu właścicieli ziemi jest zrujnowanych do szczętu; 20,000 morgów pięknej ziemi w komitacie Csanadzkim zalała woda.

We środę dnia 1 b. m. woda podniosła się w okolicach zalanych o 10 centymetrów. Jest to przybór zatrważający. Na punktach najbardziej zagrożonych pracuje dniem i nocą ośm tysięcy robotników.

Węgierski minister komunikacji objechał we środę cały obszar inundacyjny. Między innemi polecił, aby cokolwiekby to kosztowało, postawiono tamę przy szluzie Kiz-Tisza, do czego wzięto się natychmiast.

Ludność miasta Mako, będącego w największem niebezpieczeństwie, starał się minister uspokoić. Wszyscy pracują bez wypoczynku około tam okalających miasto.

Rząd asygnował miastu Vasarhely na roboty ubezpieczające 15,000 zł., a dla biednych dotkniętych katastrofą 5,000 zł.

Specjalny korespondent *Pester Lloyda* z Mako donosi, że wody zalewające okolice tego miasta połączyły się już z wodami okrążającemi Vasarhely. Komunikacja między temi miastami odbywa się na łodziach. Chaty chłopskie, t. zw. tanye, dokoła miasta rozpadają się jedna za drugą, mieszkańcy ich, chroniąc się na dachy, dają się tylko z wielkim trudem i dopiero w chwili największego niebezpieczeństwa przewozić na bezpieczne miejsca. Trudno ich oderwać od zagrożonego zalewem dobytku. Posterunki ratunkowe na łodziach muszą staczać formalne walki. Biedni chłopi do ostatniej chwili siedzą na swych tanyach, i dopiero kiedy im samym grozi śmierć w falach, zapalają wiechy na znak trwogi, przyzywając w ten sposób łodzie ratunkowe. Nie brak scen wzruszających a nawet okropnych.

Pod Lele, uratowano chłopaka czternastoletniego, który opowiedział, że ojciec jego pozostał w izbie zalanej tanyi. Zaczęto go szukać i znaleziono obwieszonego z rozpaczy. Na szczęście udało się powrócić go do życia. Kilka kobiet postradało zmysły. Miasteczko Lele jest zupełnie otoczone wodami, niższe części miasta są już zalane. Co się udało na prędce uratować to mieszkańce tanyj unieśli do zamku biskupa csanadzkiego położonego na górze, której niegrozi niebezpieczeństwo. Ludzie chronią się do domów położonych wysoko. W ratuszu rozdają chleb i słoninę między ludność. Prawie wszyscy mieszkańcy są dzierżawcami drobnych części dóbr biskupich. W kontraktach ich nie ma najmniejszego zastrzeżenia na wypadek klęski powodzi, która w tych okolicach oddawna już się nie zdarzyła.

Równie smutne stosunki panują w Foldeak, oblanem dokoła tak, że za najmniejszym przyborem wody może być zatopione.

W okolicach zagrożonych potworzyły się bandy plondrujące po opuszczonych tanyach, przenoszące się na łodziach z miejsca na miejsce i staczające ostre walki z żandarmerją.

Profesor Hermann.

Szerokie koła wiedeńskiej publiczności szczerem przejęła współczuciem wiadomość o śmierci tego „profesora“. Nazwisko jego może już nieznane u nas i wielu nie wie zapewne, jaką „profesurę“ piastował zmarły za życia. Wypada tedy od razu zaznaczyć, iż był to profesor bez uczni, a przynajmniej bez uczni w zwykłem tego słowa znaczeniu, jakkolwiek nigdy nie brakło mu naśladowców mniej lub więcej szczęśliwych; tytułu profesorskiego nie nadała mu też żadna komisja egzaminacyjna, trudno nawet bowiem byłoby zebrać komisję, zdolną do wypróbowania talentu Hermanna, który od pierwszego już występu dostał przydomek „niezrównanego“. Słowem: „profesor“ Hermann był profesorem — magji.

Jakkolwiek niedyplomowany — tego rodzaju profesorowie kreują siebie zawsze sami — mógł jednak z czystem sumieniem nosić ten tytuł. Prawdziwie pouczające bowiem przedstawiał zjawisko, wykazując, do czego może doprowadzić zręczność ludzka przy pomocy inteligencji; niejednemu też dał porządną nauczkę w wytwornej osłonie czarodziejskich sztuczek. Nie byłże więc „profesorem“?

Jak o Homera poważniło się i to już nazajutrz po jego śmierci siedm miast o zaszczyt policzenia go pomiędzy swych synów. I niewiadomo gdzie właściwie Hermann przyszedł na świat. Miejsce urodzenia ukrywał w opowiadaniu swojem zawsze mgłą mistyczną, tylko tyle dając do poznania, iż ujrzał światło dzienne po raz pierwszy w Królestwie Polskiem, gdzie jego rodzice, Alzatczycy rodem, a kuglarze z profesji, koczujące prowadzili życie. Magja tedy stała już przy kolebce dziecięcia i jak wierna towarzyszka nie odstąpiła Hermanna w dalszem życiu, dotrwała przy nim aż do chwili zgonu. Co do wieku, to byłby on także pozostał w tajemnicy, gdyby nie ta okoliczność, iż zeszłego roku obchodził zmarły uroczyście 73 rocznicę swych urodzin.

W młodym wieku odłączywszy się od rodziców, zabiegł aż do Paryża. Jedna z szkół wersalskich liczyła go do swych uczni. Wyniósł z niej dokładną znajomość języka francuskiego, jedynego, którym władał poprawnie, jakkolwiek konwersacyą mógł prowadzić jeszcze w trzynastu innych językach, a w tej liczbie i w polskim. Zrazu roiła się młodzieńcowi inna, wznioślejsza arena; chciał sięgnąć po laury aktorskiego zawodu i scenę obrać sobie, jako pole swej działalności. Sam jednak rychło się przekonał, że nie sprostałby zadaniom sztuki, dla której nic nie mógł ze swej strony ofiarować więcej nad szaloną łatwość i dokładność naśladowania. Porzucił tedy zamiar i zamiast wystąpić na scenie, popisywał się w budach jarmarcznych imitując doskonale głosy rozmaitych ptaków. Potem rzucił się do innych sztuczek i od razu zdobył sobie rozgłos nadzwyczajną zręcznością. Amfiteatr Herrmanna bywał zawsze wyprzedany; kuglarstwo niosło mu świetne dochody. W r. 1854 słynny czarodziej sam dał się oczarować. Amor zeskamotował mu serce i wykonawszy niespodziane *changez-passez*, cisnął „profesora“ do stóp głośnej podówczas śpiewaczki Róży Csillag. Swoją drogą niebardzo popisał się w tem bożek miłości. Małżeństwo nie było szczęśliwe i w cztery lata później rozeszło się, wzajemnie sobie niechętne. Jedyny owoc tego związku, córka Herrmana i Róży, występuje pod przybranem nazwiskiem Bianki Corelli na operetkowych scenach w Ameryce.

Ciernie stanu małżeńskiego nie odstraszyły Herrmanna od dalszej próby na tem polu. Wkrótce po uzyskaniu rozwodu wstąpił ponownie w jarzmo Hymena, wspólnie z panną Ernest, Francuską, którą poznał w Gibraltarze i która hojnie wynagrodziła mu przykrości sprawione przez swą poprzedniczkę.

Jeszcze w r. 1848 rozpoczął Herrmann wycieczki we wszystkie strony świata. Powracał z nich objuczony złotem, obsypany cennymi podarunkami ludzi znakomitych i monarchów, otoczony atmosferą uwielbień i podziwu. We Wiedniu, gdzie długie lata stale przebywał, osiadł po raz pierwszy w r. 1852, dawszy poznać się szeregiem produkcyj z „magji indyjskiej“, produkcyj, które rozentuzjazmowały naddunajską stolicę.

Rzeczywiście trudno pojąć, jak „sztuka“ tak niskiego rzędu, proste kuglarstwo, tylko że bardzo zręczne i bardzo dowcipne, mogło temu człowiekowi zjednać tak wielką sławę i tyle uznania, podczas gdy nieraz wielcy genjusze myśli przechodzą zapoznani i dopiero po śmierci zbierają żniwo sławy. W Herrmanie ceniono jednak nietylko „*Tausendkünstlera*“; zalety umysłu i serca, — posiadał zaś ich poddostatkiem — otwierały mu podwoje niedostępne zwykle ludziom z jego zawodu. Możni tego świata zapraszali go chętnie do popisów i dawali mu dowody niezwykłego uznania, poznawszy, że kompars posiada gracją i delikatność prawdziwego dżentelmana.

Okraszał też jego produkcje podziwu godny humor. Nie lubiał otaczać się nimbem tajemniczości; tem większy też efekt wywierała jego zręczność, do niebywałych dochodząca granic.

Zaś ponad oficjalne produkcje zdumiewały widzów jeszcze bardziej sztuczki improwizowane na prędce. Wielu z nich przechowało się w pamięci dotąd, jakkolwiek nazwisko Hermanna przeważnie już przebrzmiało i opowiadający podsuwa pod nie zazwyczaj inne, świeżej tkwiące w pamięci.

Któż nie zna np. tej legendowej kury, co bez wiedzy swej właścicielki zniosła w jajach — dukaty. Cudowną matkę dukatów odkryć miał Herrmann w Brukseli, gdzie raz na targ wyszedłszy, zapytał pewną przekupkę, po czemu sprzedaje jaja. Gdy dostał odpowiedź, złożył cenę jednej sztuki i rozbiwszy kupione jajo, dobył zeń dukata. Nadzwyczaj subtelny manewr udał się: przekupka podpatrzywszy dziwo, gdy przechodzień się oddalił, zniszczyła cały zapas jaj, szukając za dukatami.

Albo znów zemsta Hermanna. — Było to w jakiejś gospodzie. Hermann sam na sam bawiąc z szynkarzem, oburzył się na niesłychane zdzierstwo, ale przedłożony mu rachunek zapłacił. Pozostał jeszcze i zapalił cygaro. Musiało ono być nieco odmienne od zwykłych. Po chwili zerwał się i skoczył na krzesło z okrzykiem: — „Woda!“ Szynkarz patrzy — rzeczywiście! — Wskakuje przeto na stół. Tymczasem wrzekoma woda wznosi się coraz wyżej. Nie ma innej rady tylko na piec wyleźć ze stołu. Ba, i tutaj sięga już zabójczy żywioł.

— Umiesz nurkować? — pyta Herrmann.

— Umiem — odpowiada zastraszony.

— Dajże nurka, otwórz drzwi, a woda zaraz się wyleje.

Po krótkiej chwili wahania, szynkarz jak się zamachnie, jak da nurka w kierunku podwoi — aż ziemia zadudniła! Drzwi ciężarem spadającego wyparte rzeczywiście się otwarły, przewiew powietrza oczyścił atmosferę izby i cała złuda znikła. Pozostały tylko guzy na ciele pobitego srodze chciwca i śmiejący się do rozpuku „czarnoksiężnik.“

Niedawniej jeszcze jak przed trzema tygodniami, udając się na kuracją do Karlsbadu, Hermann wypłatał osobliwego figla swym towarzyszom w coupé.

Wsiadając, zastał trzech młodych panów zajętych żywą rozmową. Bilety mieli, jak to jest zwyczaj, włożone za wstążki u kapeluszy. Herrmann usiadł w kącie i nieznajomi byli najmocniej przekonani, że ani na chwilę się nie ruszył. W jakie dziesięć minut po rozpoczęciu jazdy, wchodzi konduktor, prosząc o bilety. Herrmann pierwszy swój mu podaje. Trzej inni sięgają do kapeluszy, ze zdumieniem jednak konstatują, że bilety gdzieś znikły. Przetrząsają wszystkie kieszenie — ani śladu. Wywiązuje się awantura. Konduktor grozi nałożeniem kary za jazdę bez biletów, a pasażerowie pewni, że zapłatę uiścili, zaczynają z góry go nabierać. Gdy spór począł się zaogniać, przystępuje Herrmann.

— Panie konduktorze, powiada z niewinną miną, zdaje mi się, że to bilety tych panów masz pan pod swą czapką.

Automedon kolejowy odsłania głowę i — o dziwo — wszystkie trzy bilety tkwią w jego włosach. Ogólne zdumienie! Dopiero, gdy nie chcąc intrygi przeciągać w nieskończoność, Herrmann wyjawił swe nazwisko, szczupłe grono wybuchło homerycznym śmiechem i hucznem brawem podziękowało za świetną eskamoterską improwizacją.

Takich przykładów setki całe możnaby przytoczyć.

Wspomnieliśmy już, że Herrmann cieszył się względami nawet osób ukoronowanych. Zeszłego roku podziwiał jego wprawę sędziwy cesarz Wilhelm na wyspie Mainau; od cesarza rosyjskiego Mikołaja otrzymał był w darze brylantowy zegarek z napisem; od prezydenta Lincolna parę wspaniałych rewolwerów amerykańskich, a ofiara nożyczek tureckich, sułtan Abdul Azis, płacił mu za każdy występ po 1.000 ft. tur. — Z podarunków, które otrzymał, Herrmann mógłby był śmiało utworzyć całe muzeum. Madrycka prasa ofiarowała mu przepyszne album z autografami najznakomitszych dziennikarzy i literatów hiszpańskich, zaś miasto New York olbrzymich rozmiarów medal z czystego złota. Całe szeregi kosztownych zegarów, waz, itp. upominków, dziesiątki pierścieni brylantowych, stosy listów od znakomitych osób — stanowiły łup Herrmanna z każdej wyprawy, pozostawiamy zaś na uboczu te ogromne sumy pieniężne, które właściwie także zasługiwałyby na wzmiankę.

Fortuna nie zawsze jednak mu dopisywała. Kilkakrotnie z bogacza stawał się prawie nędzarzem. Ostatnim razem opuścił go dostatek w r. 1873, gdy wraz z innymi postradał na giełdzie skutkiem krachu całe niemal mienie. Choć wiekiem przygnębiony, nie dał jednak za wygranę. Rzucił się znowu do produkcyj i w kilku latach był znowu miljonerem.

Przed dwoma laty groziło jego życiu poważne niebezpieczeństwo. Występując w Odeskim teatrze spadł z pomostu i złamał nogę.

Niezrównany kuglarz potrafił jednak przy pomocy lekarzy wykupić się od śmierci. Tym razem atoli nie dała ona siebie odprawić z kwitkiem. Cierpiąc na wątrobę, wyjechał przed trzema tygodniami do Karlsbadu. Kuracja skutkowała dobrze i cierpienie, o którego usunięcie starał się, poczęło ustępywać. Nie ono też powaliło go na łoże śmierci. Musiał się przeziębić, zapadł bowiem na zapalenie płuc i po kilkudniowem pasowaniu się dokonał dni swego żywota. Zwłoki zostaną przewiezione do Wiednia.

Jeśli tak obszernie nakreśliliśmy sylwetkę znakomitego komparsa, to nie powodował nami podziw dla sztuki, w jego ręku wprawdzie doprowadzonej do doskonałości, ale bądź co bądź dość poziomej. Hermann był jedynym w swoim rodzaju typem; kuglarstwo stanowiło u niego tylko zewnątrzną osłonę, po za którą kryły się przymioty cechujące zacnego człowieka. Skarby zbierane z produkcyj zręczności nie pleśniały u niego w zaciszu Wertheimówki; w kołach ubogiej ludności zasłużył sobie na trwałą pamięć jako dobroczyńca niestrudzony. Kto tylko zaapelował do jego miłosierdzia, otrzymywał zawsze pomyślną, realną odpowiedź. W przed-

LITERACI - ARTYŚCI
we Lwowie
i ich „Koło“.*)

Niejednego czytelnika korespondencyj lwowskich do Warszawy musiał już uderzać brak wszelkich wiadomości o świecie, ruchu i działalności literackiej w galicyjskiej stolicy. Widocznie temata owe, albo nie nastręczają nic do powiedzenia, albo zbyt wiele smutnego jedynie a od smutnych rzeczy każdy chętniej stroni. Przypatrzywszy się sytuacji bliżej, zobaczymy, iż w grę tu wchodzą obie okoliczności.

Najprzód literatów, jako osobnego żywiołu, sfery osobnej, samoistnego czynnika społecznego, dziś u nas istotnie nie ma. Złożyło się na to przez lat wiele, wiele przyczyn różnorodnych. Samo położenie miasta, pozbawionego bezpośredniej styczności z pulsem ogólno-cywilizacyjnym, nie mogło sprzyjać rozwojowi jego pod względem nauki i sztuki; ludzie pióra, pędzla i dłuta poprostu nie mieli w niem co do roboty, nie gromadzili się tu nigdy a więc i nie wytwarzali tu swojej trwałej reprezentacji. Mimo to i Lwów posiadał dawniej tak zwane „salony literackie“, słynne zarówno przez współczesne pamiętniki, jak niemniej ustną tradycję. Ale temu już ćwierć wieku z górą, ćwierć wieku, które właśnie najfatalniej wpłynęło na przeobrażenie się lwowskich stosunków w każdym kierunku a więc i literackim. Wypadki polityczne, brzemienne w smutne następstwa, musiały rozbić i rozproszyć wszystko i wszystkich; w dziedzinie ducha naszego sprowadzić przełom wielki, wielki kryzys, który dla Galicji dotąd nie przeminął. W usposobieniu, myślach i pragnieniach wstrząśniętego i zdenerwowanego społeczeństwa nastąpił zwrot nagły a silny; pobudki, które utrzymywały naród w ciągłej czynności, w jakimś wyższym nastroju i solidarnem poczuciu obowiązków — zaczęły funkcjonować coraz słabiej, uśpione zwodniczemi błyski nowej a lepszej ery; po bezskutecznych wysileniach czynu, część ogółu rzuciła się za prądem „pracy organicznej“, część owładnęła apatja. Piękne, aranjuezkie dnie literatury między rokiem 1830 i 1860 zbliżyły się ku końcowi: milkną pieśni, wszystkie pisma upadają, nikną wydawnictwa poważne — czcionkę i papier bierze w niewolę prasa.

W kraju, znękanym moralnie a materjalnie wycieńczonym, dzięki sytuacji zewnętrznej i licznym klęskom elementarnym, zarysował się dla pracy wyłącznie umysłowej niezbyt różowy horoskop. Nie mogło to być obojętnem dla żywiołu literackiego, do którego aspiracje budziły się niemal z reguły w sferze, jeśli nie biednych wprost, to niezamożnych. Gdy talent, wytrwałość i obrotność przekonały jedynie, że pióro w Galicji utrzymania nie da, bytu zabezpieczyć nie zdoła, rozpadł się obóz literatów na trzy części. Jedni wyemigrowali w takie strony, gdzie, mimo większej sił podaży, popyt na nie większy a płaca i uznanie lepsze i szersze; drudzy podporządkowali swój zawodowy oręż mechanicznej skrobaninie urzędowej; nieliczna reszta przeszła w służbę dziennikarskiego Molocha: miejsce niezawisłych rycerzy pióra zajęli — dyurniści i reporterzy; artyści drukowanego słowa przemienili się w rzemieślników i to bądź nieuczciwych, bądź nieprzyzwoitych, źle wychowanych. Za winy początkowe jednostek odpokutował stan cały, na widowni publicznej stracił powagę i właściwe znaczenie, przeciwnie, ogół nabrał uprzedzenia do tego stanu, który w skutek knajpiarskiego i niedbałego pod każdem względem życia, co raz bardziej rozdzielając się ze swym otoczeniem, dziś niestety stoi odeń całkiem odosobniony i będzie musiał długo, powoli a mozolnie pracować, by odzyskać utracone prawa i stanowisko siebie godne. Dziś bowiem, powtarzam, praw tych, ani stanowiska, nie ma wcale. Najtęższe indywidua, bądź z Galicji wyniosły się zupełnie, bądź wszystkie prace swoje wysyłają daleko po za jej granice; o wybitniejszych zdolnościach wśród młodzieży tutejszej, dowiadujemy się zazwyczaj dopiero z pism zamiejscowych: starsza gwardja literacka, skrępowana więzami biurokratyzmu, utraciła dwa główne przywileje: polot fantazji i niezależność zdania, no a przedstawicieli brukowej „literatury“ nikt nie traktuje na serjo. Swiata literackiego zatem Lwów nie posiada, nie ma w swem łonie literatów w poważnem tego słowa pojęciu, t. j. ludzi, którzyby z powołania i zamiłowania uprawiali niwę pióra, dla których pisarstwo nie zabawką, lecz pracą, istotne zajęcie stanowiło, nie poboczny „zarobek“, lecz formalną życia potrzebę, główny tytuł i charakter. Dobrze po polsku piszący należą u nas do białych kruków, a fachowca szukałbyś daremnie.

Wśród takich stosunków w nadpełtwiańskim grodzie, lat temu kilka, powstał projekt założenia „Koła literacko-artystycznego“. Myśl była szczęśliwą, pochwały godną i w zrealizowaniu mająca niewątpliwą przed sobą przyszłość. Lecz szczęśliwą była myśl tylko, nie sposób jej wykonania, nie forma. I tym razem sprawdził się pewnik, że początek jest zawsze rzeczą i najtrudniejszą i najważniejszą. Nowej instytucji dano niestosowną nazwę i pchnięto ją w kierunku błędnym. Pod egidą tóg akademickich chciano wytworzyć jakieś ciężkie Towarzystwo półnaukowe, którego nam nie potrzeba, jak niepotrzeba żadnych rzeczy połowicznych a nazwano je niewłaściwie, gdyż jak wykazałem, ani artystów, ani literatów Lwów nie obejmuje dosyć, by własne koło utrzymać byli wstanie. Wyspecjalizowany zaś tytuł przytłumił interes, jaki pierwiastkowo obudzić miał szanse, natomiast ośmielił ogół do pewnych pretensyj, które, gdy ich nie zaspokajano, ściągnęły na „Koło“ nie działające ani literacko, ani artystycznie mnóstwo zarzutów, szykan i opinję do niego zraziły stanowczo. Zmieniono więc rządy, przyszedł do steru gabinet Dra Rutowskiego, a raczej sam Dr. Rutowski, stojący po nad wszelkiemi gabinetami. Ruchliwy, energiczny, a przedsiębiorczy nowy prezes jął się metody liberalniejszej; za niego „Koło“ przeprowadziło się do własnych pięknych apartamentów, ożywiło się przez gry towarzyskie, dosięgło poważnej liczby członków i przez dwa lata szło mu bardzo dobrze. Pod koniec jednak ubiegłego roku byt „Koła“ się zachwiał; wydawnictwo „Dla Stryja“ zrobiło fiasco, bal kostjumowy zawiódł oczekiwanie, z groźnej sytuacji wyratowała instytucję chwilowo jedynie prywatna akcja kilku ofiarniejszych osób z prezesem na czele. Gdy nadto w Wydziale wybuchły gwałtowne niesnaski, musiano przyspieszyć zwołanie Walnego zgromadzenia i ono właśnie, odbyte w zeszłym tygodniu, czyni ten artykuł przedmiotowym i na czasie. Sprawozdanie z czynności Zarządu jeszcze prasę nie opuściło, ani więc nad niem, ani nad szczegółowym Zgromadzenia przebiegiem rozwodzić się nie będę. Było ono tak burzliwe, że ostatecznie musiano je przerwać bez rezultatu i odroczyć; na drugiej zaś sesji, stronnictwa już ułagodzone, drogą kompromisu wybrały wspólną listę. O całej tej sprawie dużo i krewko u nas mówiono, ale cichaczem, bo do otwartego wypowiedzenia swych zapatrywań, jak zwykle u nas, brak było odwagi; otóż pragnąłbym tu dać wyraz wrażeniom odniesionym z tej charakterystycznej kwestji i jej obrotu.

Przedewszystkiem godnym uwagi jest brak, wśród dwustu członków „Koła“ kandydatów na jego kierowników. Czy uwierzycie, że tak zwana opozycja musiała ich szukać po za „Kołem“ i starać się o wstąpienie w tymże celu do instytucji prof. Roszkowskiego i Dra Hirszberga.

Partja konserwatywna wznawiała wybór dawnego prezesa, przeciw któremu właśnie agitacja powstała. Dla czego? Bo dr. Rutowski, mimo swych liberalnych tendencyj i ducha postępowego, jako prezes, despotyzm praktykował, ignorując statut, lekceważąc Wydział pod hasłem: „Koło, to — ja;“ zresztą należy *ad personas*, pewnym kołom, *ingratas*. Ale cóż, ci sami prokuratorowie nielegalności i absolutyzmu prezesa, we własnem postępowaniu zdradzili jedno i drugie. Wbrew statutowi, który wymaga, by członków zwyczajnych Wydział przyjmował wedle zastrzeżonych formalności, opozycja usiłowała *par force* wprowadzić swych kandydatów przez wybór walnego zgromadzenia. — A później gdzie konsekwencja? Zbierają się, naradzają, konspirują przeciw człowiekowi, który, ich zdaniem, dla instytucji nie jest kierownikiem stosownym, wyprawiają mu formalną hecę, osaczając go jak misia w kniei swoich krytyk, a w trzy dni później — kapitulują. Mojem zdaniem, należało bądź w walce wytrwać, jeśli była uzasadnioną, bądź w przeciwnym razie jej nie wszczynać. Okazał się prezes dotychczasowy takim, który źle działa, lub z powodów od siebie niezależnych, nic zdziałać nie może i nie będzie mógł zdziałać — zmuśmy go do rezygnacji, usuńmy dla lepszego; nie ma lepszego lub wady i błędy są pozorne — po cóż robić awantury dla awantur, komedje, uwłaczające tylko nam samym i osłabiające ewentualną akcję w przyszłości.

Są to owoce lekkomyślnego, połowicznego traktowania spraw i ludzi, do którego niestety u nas się przyzwyczajono z niemałą szkodą pierwszych, a krzywdą drugich. Działając pod wpływem niewyrobionego przekonania, stanowczej, zdecydowanej opinji, lecz chwilowego rozdrażnienia i namiętności, sądzimy i potępiamy, wyroków jednakże nie wykonujemy, nie załatwiamy sprawy, wszystko zostaje w zawieszeniu i wytwarza się ciężka sytuacja, owa duszna atmosfera społeczna, w której doprawdy coraz trudniej oddychać ludziom uczciwym. Od pewnego czasu bowiem formalną modą się stało, upatrywać w każdem wybitniejszem indywiduum łotra, złodzieja, zdrajcę kraju, handlarza cnotą i sumieniem, a przynajmniej karjerowicza, ambitnika itp. Mimowiednie, a najokropniej się demoralizujemy. Zarzuty słuszne zmieszane z kalumniami, padają co chwila, a niewinni czy winni, bronią się argumentem „pogardliwego milczenia“ i tak rozmazane a nie zgarnięte błoto coraz szersze obejmując kręgi, z czasem przysycha wprawdzie, ale — nie pięknie... I dziś, spojrzawszy tu wokół siebie, kogóż znajdziemy? Niewyraźnych lub... niesympatycznych, niepopularnych a każdego w jakichś zawięzach naszej elastycznej moralności. Czy zasłużenie? to rzecz inna, ale tak jest i stąd ów słynny „brak ludzi,“ który wszędzie a więc i w „Kole“ dał się uczuć.

---

*) Krytyk nasz teatralny, p. Z-z., zamieścił w jednem z pism warszawskich powyższy fejleton. Ponieważ z uwagami wypowiedzianemi w tym fejletonie w wielu rzeczach się zgadzamy, przeto przedrukujemy tę pracę naszego współpracownika.

Przyp. Red.

stawieniach na cele dobroczynne brał żywy udział, słowem, spieszył z przysługą i pomocą wszędzie, gdzie nędza i rozpacz dłoń swą wyciągnęły.

To też godzi się szacunkiem otoczyć jego wspomnienie i podzielać żal ludności wiedeńskiej. W obliczu sprawiedliwości ogólnej zasługuje on na uznanie jako człowiek, który spełnił sumiennie obowiązki włożone nań przez społeczeństwo, a dobroczynnością sięgał nawet po za granicę zakreśloną obowiązkiem w dziedzinę dobrej woli i szlachetnych czynów.

Reforma gminna.

Rozprawa nad organizacją gmin wiejskich toczyła się około zestawionych poniżej pytań, wyczerpujących możliwe drogi reformy. Postanowiono zaś tym torem poprowadzić dyskusję w nadziei, że przyczyni się to nietylko do dokładniejszego rozgraniczenia nasuwających się przy tem kwestyj i wątpliwości, lecz będzie zarazem tłem, na którem każdy swobodnie o poruszonym przedmiocie będzie mógł wypowiedzieć swe przekonania i zapatrywania.

Tym sposobem wniesiono bardzo ważny w debacie czynnik przez wytknięcie granicy rozprawom.

W każdym punkcie trzymano obrady na wodzy przed możliwem rozbujaniem, a przez ściśle zakreślenie obrad, nadano przedmiotowi jasność i przejrzystość.

Zestawienie tych pytań, po których jak po stopniach logicznych rozwijała się zwolna przez kilka posiedzeń dyskusja, zawdzięczyć należy prof. drowi Pilatowi, który wspólnie z c. k. starostą Laskowskim je ułożył.

Pytania te są:

1. Czyli czynności, należące do zakresu działania gmin i obszarów dworskich są należycie sprawowane, czy też i co do których czynności tak nie jest?

2. Jakie są przyczyny nieodpowiedniego funkcjonowania dzisiejszej organizacji gminnej?

3. Jakim sposobem możnaby uchylić przyczyny nieodpowiedniego funkcjonowania organizacji gminnej? Jakie przedstawiają się tu możliwe drogi?

4. Czy dla należytego funkcjonowania organizacji gminnej wystarczyłoby wzmocnienie nadzoru nad administracją gminną przez władze rządowe i autonomiczne sprawowanego?

5. Czy należyte funkcjonowanie organizacji gminnej dałoby się osiągnąć przez wcielenie obszaru dworskiego do gminy (oczywiście tylko pod względem publicznej administracji)? i to z pewnemi przywilejami (z jakimi?) czy też bez nich?

6. Czy należyte załatwianie spraw, należących do zakresu gminy, dałoby się zapewnić przez połączenie pewnej liczby gmin i obszarów dworskich i wytworzenie dla nich wspólnej organizacji, któraby załatwiała —

a) albo tylko sprawy własnego zakresu działania w owym związku, z tem że albo wszystkie z wyłączeniem zarządu majątkowego, albo niektóre z nich?

b) albo sprawy tak własnego jak poruczonego zakresu działania?

7. Jakąby miałaby być wzmiankowana wyżej sub 6 organizacja wspólna dla pewnej ilości gmin i obszarów dworskich?

czy wspólna rada i zwierzchność? i to jedna lub więcej osób?

8. Czy owa wspólna organizacja miałaby wychodzić z wyboru? czy z mianowania?

W razie wyboru, czy wybór podlegałby zatwierdzeniu i przez kogo?

W razie mianowania, czy to mianowanie ma należeć

do reprezentacji powiatowej?

do władzy rządowej?

do obu wspólnie?

9. Czy owa wspólna zwierzchność połączonych gmin i obszarów dworskich funkcjonowałaby bezpłatnie za wynagrodzeniem jedynie wydatków z urzędzeniem połączonych, czyli też urząd takiej zwierzchności byłby płatnym?

10. Z jakich funduszów koszta tej wspólnej organizacji miałyby być ponoszone?

czy wspólne pokrywanie przez połączone gminy i obszary dworskie?

czy ponoszone z funduszów powiatowych?

Posiedzenie Rady miejskiej

z dnia 8 czerwca

(Sl.) P. Gołąb przedstawia imieniem komitetu festynowego sprawę tej treści, iż Rada uchwaliła potrzebę naprawy wszystkich dróg w mieście, któremi Jego Ces. Wysokość Arcyksiążę Rudolf będzie przejeżdżał w czasie pobytu swego u nas i wyasygnowała na ten cel kwotę 5000 zł.

Wydatek ten uchwalono bez dyskusji poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Komitetowi Wystawy krajowej w Krakowie udzieliła Rada subwencję w kwocie 500 zł. z których połowa ma być użyta według uznania komitetu, druga zaś połowa na premjowanie przemysłu krajowego.

Do nadania jednego stypendjum z fundacji Głowińskiego uchwalono zaproponować Wydziałowi krajowemu Tadeusza Fechtera, ucznia 7-mej klasy [illegible] gimn. Kontrkandydatem był uczeń klasy [illegible] gimn. Koczerkiewicz, syn ubogiej wdowy obarczonej pięciorgiem dzieci i tego też Koczerkiewicza przedstawiła sekcja V Radzie do stypendjum przez usta prof. Soleckiego. Jednakże p. Fechtera wystąpił p. dr. Gryziecki wywodząc, że już w zeszłym roku p. Fechter blisko był otrzymania stypendjum, [illegible]

Dr. Ciesielski zalecał Fechtera jeszcze [illegible] powodu Radzie. Fechter jest Lwowianinem, synem znanego, powszechnie [illegible] właściciela [illegible] który przez długie lata zasiadał także w Reprezentacji miejskiej.

Fatalny zbieg okoliczności stał się powodem jego zubożenia i w tem przykrem położeniu prosi on nas o pomoc na kształcenie swojego syna. — Każdy z nas wie, powiedział dr. Ciesielski, że obowiązki radnego nie zawsze są miłe. Wiele wymagają trudu i pracy, narażają nawet na rozliczne nieprzyjemności. Nie otrzymujemy za te trudy żadnego wynagrodzenia i nie żądamy go wcale; — ale jeżeli popadły, zubożały kolega, który lata całe wespół z nami w tej sali zasiadał i razem pracował dla dobra miasta — przychodzi z prośbą — powinniśmy mu podać pomocną dłoń — jest to obowiązkiem koleżeństwa — niechaj to będzie niejako odwdzięczeniem za prace dla dobra miasta. Nie czekajmy zawsze, aby dopiero po śmierci składać hołdy zasługom lecz — *si licet parva componere magnis* — okażmy jeszcze za życia zasłużonych odrobinę wdzięczności dla nich.

Po przemówieniu p. r. Kędzierskiego w tym samym duchu, przeszedł Fechter ogromną większością głosów (47 przeciw 8).

W dalszym ciągu obrad uchwalono: zbudować w ulicy Puławskiego prowadzącej do ul. św. Zofji po parku stryjskiego — kanał betonowy, który będzie służył do odpływu zanieczyszczonego w parku jeziorka — napełnionego nawiasem mówiąc raczej błotem i żabami niż wodą.

Towarzystwu lecznicy lwowskiej udzielono subwencji 600 zł.; p. Brajerowi zezwolono otworzyć na swojej realności nową ulicę zwaną ulicą Szopena; do zarządu zakładem św. Łazarza wybrano dotychczasowy komitet; na budowę kanału w ulicy Łyczakowskiej od zakładu ciemnych do szpitalika św. Zofji wyznaczono kwotę 1000 zł. i wreszcie stypendja w ogrodzie botanicznym nadano uczniom Buczkowi i Orzechowskiemu.

Sprawę budowy teatru letniego usunął p. prezydent z porządku, albowiem przedsiębiorcy nie przystąpią już w tym roku do budowy — rzecz więc przestała być pilna. Ze względu jednak na ogólne zainteresowanie się publiczności zostanie miejsce potrzebne pod budowę w rondzie od ulicy Kraszewskiego oznaczone czerwono-białemi chorągiewkami, aby tym sposobem wykazać każdemu *ad oculos* jakiemu zniszczeniu musiałaby ewentualnie uledz ta część ogrodu jezuickiego, gdyby w niej chciano teatr wystawić.

Nieco dłużej zatrzymała się Rada przy ofercie p. Jana Zawadzkiego na kupno wrzekomo jego realności pod l. 593 1/4 obok ogrodu Jabłonowskich.

Z pięknego, jasnego i zrozumiałego referatu p. dr. Gryzieckiego dowiedzieliśmy się, że ten p. Jan Zawadzki już od lat 9 trapi Radę swemi ofertami co do kupna podanej wyżej realności.

Przed laty dzierżawiła ją gmina od p. Z. na pomieszczenie landwery; i płaciła mu nawet dość wysokie czynsze. W r. 1879 okazał p. Z. chęć sprzedaży wspomnianej realności ale żądania jego były nieco za wielkie — prawie 2 razy większe od wartości oszacowanej na 20 kilka tysięcy. Wkrótce potem miała być ta realność w drodze licytacji sądowej sprzedana; gmina stanęła do litytacji i nabyła ją za nieco wyżej 27 tysięcy.

Od owego czasu datują się petycje i żale pana Zawadzkiego. Uważa się on za pokrzywdzonego przez gminę, gmina bowiem powinna była — jego zdaniem — nabyć tę realność po cenie, jakiej on żądał i w drodze kontraktu a nie na licytacji. Dla tego zaraz w kilka miesięcy po owej sprzedaży, zażądał on od Rady miejskiej zwrotu swojej realności i od lat kilku coraz nowe w tej mierze przedstawia gminie propozycje. Najciekawszem jest to, że p. Zawadzki chce koniecznie wrócić napowrót do posiadania swojej realności, ale płacić za to nie myśli.

Wedle szczegółowych, przedłożonych przezeń rachunków za zwrot realności, nie tylko się gminie nic nie należy, lecz owszem, powinna ona nawet p. Zawadzkiemu dopłacić małą sumkę, coś około 17 tysięcy złr. W rachunku tym figuruje między innemi ciekawa pozycja „czynsz zaległy za lat ośm“ — tak jakoby p. Zawadzki ciągle był właścicielem i należało mu się istotnie coś za zużywanie realności, która niegdyś należała do niego, dziś jednak na mocy prawomocnego aktu licytacyjnego, stanowi własność gminy.

Świetnego sprawozdania p. Dra Gryzieckiego wysłuchała Rada z zajęciem i wesołością jaką mimowoli muszą wzbudzać urojenia pana Zawadzkiego.

P. Dr. Ciesielski chciał wprawdzie wdawać się w pertraktacje z p. Z. i żądał delegowania komisji, któraby wyjaśniła mu, że gmina nie skrzywdziła go wcale, kupując realność wystawioną na licytacji — atoli Rada uznając — że jak powiedział Dr. Czyżewicz — taką komisją mogłaby być w tym wypadku chyba sanitarna, odrzuciła wniosek Dra Ciesielskiego i przeszła nad żądaniem p. Zawadzkiego do porządku.

Wątpliwem jest jednak, czy p. Z. tem nowem niepowodzeniem będzie zrażony o tyle, by zaprzestał dalszych propozycyj i wniosków. Po załatwieniu kilku rekursów budowniczo-policyjnych nastąpiło posiedzenie tajne.

Komisarz konceptowy p. Matkowski Władysław otrzymał 3-miesięczny urlop dla poratowania zdrowia; Marji Mosoczy, wdowie po kanceliście Magistratu wyznaczono pensję w kwocie 175 zł. rocznie, Józefie Smalskiej, wdowie po koncypiście mag. — który do emerytury nie był uprawnionym — stałe zaopatrzenie na utrzymanie pięciorga dzieci w kwocie 300 zł. rocznie.

KRONIKA.

Lwów, dnia 10 czerwca

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficjałami pocztowymi, dotychczasowych asystentów pocztowych: Emila Hausberga we Lwowie, Henryka Ringlera we Lwowie, Jana Szydłowskiego w Stanisławowie, Ferdynanda Wolińskiego w Samborze, Franciszka Oleńskiego w Samborze, Gustawa Mochnackiego w Drohobyczu, Stanisława Witkowskiego w Rzeszowie, Edmunda Pacławskiego w Brodach, Władysława Glińskiego w Tarnopolu, Stanisława Serwatowskiego w Krakowie, Marjana Jastrzębskiego w Samborze, Józefa Rudnickiego we Lwowie, Józefa Tyszkowskiego we Lwowie, Józefa Dürstenfelda w Samborze, Emila Matkowskiego w Kołomyi i Władysława Sidorowicza we Lwowie, a dyrekcja poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich w dotychczasowych miejscach służbowych.

Wybór uzupełniający dwóch członków Rady powiatowej w Nadwórnej, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 14go lipca bieżącego roku.

P. Juwenal Rozwadowski, rodem z Drohobycza, otrzymał na uniwersytecie krakowskim stopień doktora praw.

W Krynicy w czasie od 15 maja do 4 czerwca bawiło 132 rodzin o 305 osobach zaś w Iwoniczu 44 rodzin o 81 osobach.

Trzymiesięczny urlop otrzymał notarjusz Zygmunt Rucki w Nisku a substytutem jego mianowany został Jan Martynowicz.

Królem kurkowym miejskiego Towarzystwa strzeleckiego obwołany został na rok bieżący pan Michalski obywatel i radny miejski. — Wczoraj po południu odbyła się uroczysta instalacja króla kurkowego na strzelnicy miejskiej.

Członkowie Towarzystwa wystąpili w strojach narodowych, a nowego króla powitał stosowną przemową prezes Towarzystwa p. Pierożyński; następnie zeszłoroczny król p. Schimser wręczył mu insygnia królewskie: koguta i pierścień. Uroczystości tej towarzyszyły strzały moździerzowe i dźwięki „Harmonji“, a o godzinie siódmej wieczorem odbył się bankiet, w którym wzięło udział kilkadziesiąt osób. — Pan prezydent Mochnacki przybył na strzelnicę po skończonej instalacji.

Przyjęcie nuncjusza Galimbertiego. Dnia 8 bm. przyjmował cesarz nowego nuncjusza, arcyb. Luigi Galimberti, na osobnem uroczystem posłuchaniu i z rąk księcia Kościoła przyjął uwierzytelniające listy.

Nuncjusz w towarzystwie cesarskiego szambelana hr. Pettenegg przybył w galowym dworskim powozie do zamku, a straż pałacowa oddała należne honory ambasadorom mocarstw. — W dwóch ekwipażach dworskich poprzedzali go członkowie nuncjatury Leonhardt, mrgr. Tarnassi i msgr. Giovanini. — Przy wejściu powitał zastępcę Stolicy apostolskiej najwyższy mistrz dworu hr. Hunyady, a następnie przyjął przybywających hr. Trautmansdorff i wprowadził msgra Galimbertiego do sali posłuchalnej. — Po doręczeniu listów uwierzytelniających przyjmował monarcha i członków nuncjatury.

Odjazd nowego nuncjusza z cesarskiego dworu odbył się wśród tych samych ceremonij jak i przybycie. — Msgr. Galimberti ubrany był w o r n a t y k o ś c i e l n e i insygnja arcybiskupie.

Z belgijskiego dworu. Król Leopold wraz z małżonką Marją Henryką osobiście udadzą się do Londynu na jubileusz królowej kuzyny Wiktorji. — Książę Balduin, syn hrabiego Flandrji, siostrzeniec króla i domniemany następca tronu, ukończył 18 lat życia i wedle praw domowych stał się pełnoletnim. Za kilka dni uda się on w podróż za granicę z odwiedzinami na dwory panujące.

Majówka. Towarzyska stowarzyszenia drukarzy lwowskich „Ognisko“, która miała się odbyć d. 12 czerwca, została z przyczyn od komitetu niezależnych na czas nieograniczony odłożoną.

Jarmark powszechny. Przygotowania do jarmarku powszechnego na Wysokim Zamku rozpoczęły się dzisiaj. Łan zboża obok magazynu wojskowego został skoszony a materjały do budowy trybun i sali po części zwiezione. Hala dla kupców zbudowana będzie pod górą piaskową, będzie miała kształt łukowaty i długość 60 metrów. Dla widzów zbudowane będą dwie trybuny; jedna tuż nad drogą prywatną p. Kiselki u stóp góry łysej, druga nad murem otaczającym magazyn wojskowy — jeżeli władza wojskowa da na to swoje przyzwolenie.

Zbrodnia. We wsi Bartnem, w powiecie gorlickim, spotkało dwóch bratanków swego stryja, który wyjeżdżając z lasu z furą drzewem naładowaną popasał na wspólnej miedzy znużone konie. Obydwaj bratankowie rzucili się z kołami na niego i w okropny sposób go zamordowali. Żandarmerja tego samego dnia pochwyciła obóch morderców i w ręce sądu oddała.

Usiłowane samobójstwo. Zygmunt Grochowski, liczący lat 16, były uczeń gimnazjalny usiłował sobie onegdaj odebrać życie wystrzałem z rewolweru. Strzał jednak został udaremniony przez domowników. Powodem rozpaczliwego kroku była nieuleczalna choroba.

Wypadek kolejowy. Na torze kolejowym ku Nowemu Sączowi wykoleiła się d. 2 b. m. lokomotywa rezerwowa niedaleko stacji Marcinkowic. Dalszych następstw nie było z wyjątkiem krótkiej przerwy w ruchu pociągów ciężarowych.

Jubileusz królowej Wiktorji. Na uroczystość jubileuszową, która odbędzie się w pałacu królewskim w Guildhall rozesłano już 5000 zaproszeń.

Dziedziniec pałacu zmieniony zostanie w salon przyjęć a wszystkie sąsiednie pokoje i budynki również zostaną zużytkowane.

Do Londynu przybyła już królowa wysp Sandwich'skich Keprolani, w towarzystwie swego męża króla Kalakaua, jego siostry i następczyni tronu księżniczki Lidji Lilino Kalaui i jej męża jenerała John Dominis. Królewska sandwicza rodzina uczestniczyć także będzie w uroczystościach w Guildhall.

Pierwsze przedstawienie w cyrku Sidolego odbędzie się w niedzielę.

Wskutek katastrofy w paryskiej operze komicznej zamknięto w Neapolu nieodpowiednio urządzone teatra Fenice, Rossiniego Partenose i mały teatr Mercaudante.

Z Brzeżan nam piszą:

Dnia 27 maja b. r. odbyło się staraniem Reprezentacji miasta a przedewszystkiem p. burmistrza żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. dra Zyblikiewicza byłego marszałka kraju i to o godzinie 9 rano w kościele farnym, o godzinie zaś 10 w grec. kat. cerkwi miejskiej.

Czcić pamięć ludzi dobrze krajowi zasłużonych jest obowiązkiem naszym. Inteligencja jednakże tutejszego miasta, jak widać jest odmiennego zdania, bo świątynie w czasie nabożeństwa świeciły pustką, pomimo, że ogromne klepsydry już dniem przedtem rozlepione na rogach ulic, zapraszały na nabożeństwo.

Prezent dla arcyksiężnej Stefanji. Piszą nam z W i e d n i a. Bardzo zajmujący szczegół odnoszący się do podróży arcyksiążęcej pary do Galicji mieliśmy sposobność oglądać w atelier artysty-malarza T. R y b k o w s k i e g o przy Belvederstrasse. Części do wachlarza, który ma być w Krakowie ofiarowany arcks. Stefanji zostały wykonane w szkole robót kobiecych w Krakowie podobno przez pannę M. Żarską. Są to pióra robotą koronkową ze złota i jedwabiów kolorowych na wzór starych koronek 16 wieku. Wykonanie jest nadzwyczaj staranne i gustowne. Części te przysłano panu Rybkowskiemu w celu obmyślenia stósownej, artystycznej oprawy. Oprawa ta stylowa, pomysłu Rybkowskiego, której kolorowy rysunek widzieliśmy będzie z ciemnego szyldkretu ze złotą inkrustacją. W ornamencie tej inkrustacji znajduje się po jednej stronie para tańcząca w strojach krakowskich, w lekkim, swobodnym układzie, po drugiej stronie herb miasta Krakowa, rok ofiarowania. Umieszczoną jest również cyfra arcyksiężnej. Oprawa jest misternie przystosowaną do charakteru roboty wachlarza z dodaniem cechy narodowej, czem się zawsze pomysły Rybkowskiego odznaczają. Robota piór wachlarza jest tak znamienitą, że zasługuje na taką świetną oprawę. Będzie to dar niepośledniej wartości.

Dzisiejsza *Neue freie Presse* napada na Wydział krajowy za to, że do komisji reform gminnych nie powołała Rusinów ani „Pseudorusinów“ — jak się ten dziennik wyraża. — Wszak komisja reform gminnych nie jest komisją uchwalającą, a Wydział krajowy powoływał do niej tylko fachowców, bez względu na to do jakiego należą politycznego obozu.

Lekkie zaziębienie, jakiego nabawił się cesarz Wilhelm, tłómaczy w następujący sposób *Hamburger Zeitung*: Podczas otwarcia budowy kanału w Kiel stał cesarz z odkrytą głową, mimo ostrego północnowschodniego wiatru. Jazda na statku „Pomerania“ była również burzliwą, a sędziwy monarcha stał cały czas na pokładzie.

Wielką kradzież popełniono znowu na poczcie praskiej. Kradzież tę popełniono śród tajemniczych i dotychczas niewyśledzonych okoliczności.

W Pradze nadano list pieniężny, zawierający 52.000 zł. w notach bankowych, pod adresem Banku krajów koronnych w Wiedniu. Gdy paczkę w Wiedniu otworzono, znaleziono zamiast pieniędzy starą gramatykę francuską. Paczka była zupełnie nienaruszona; ani okładka, ani pieczęcie nie noszą śladów uszkodzenia. — Bank nie ponosi żadnej szkody, a dyrekcja poczt zarządziła jak najspieszniejsze śledztwo za zagadkowym a zręcznym złodziejem.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 8 czerwca.

(Z) Rynki zagraniczne ucichły nagle, więc i na tutejszym znikł zapał, który pobudzał przez kilka dni spekulację do gorącej czynności. Zupełnie niespodziewanie nadeszły wiadomości o niedomaganiu cesarza Wilhelma, o niekorzystnym przebiegu choroby niemieckiego następcy tronu, a wreszcie nawet w tem widziała spekulacja niedobry symptom, że ks. Bismark odłożył swój wyjazd do Friedrichsruhe.

Spekulacja miejscowa zachowywała się wyczekująco i nawet nie zdradzała żadnej ochoty do ożywienia ruchu, bo jutrzejsze święto stało jej trochę na zawadzie.

Południowy biuletyn z Berlina, donoszący o tem, że cesarz wstał z łóżka, a następnie wykaz tygodniowy staatsbahnów dodały nieco otuchy zniechęconym finansistom i powoli chmury deruty rozeszły się bez szkody. Główną zasługę takiego obrotu rzeczy potrzeba przypisać obfitym obstalunkom w staatsbahnach z Berlina, a potem — nie wiem, czy uzasadnionej — pogłosce o mających wrzekomo nastąpić pewnych ulgach cłowych między Austrją a Niemcami.

W ostatecznym wyniku są pewne obniżki kursów — to prawda, ale są one nieznaczne; co zaś tendencji dotyczy, ta stanowczo pozostała silną, uwydatniając szczególnie w rentach swą działalnoćć.

Notowano: kredyty 286·80, węg. kred. 289·25, uniony 211·75, bankver. 94·25, laendeb. 233·75, ludwiki — czerniow. — renta wspólna 81·85, srebrna 83·10, złota austr. 113·10, pap. 5% 97·20, złota węg. 102·45, pap. 5% 85·35, ruble 1·15 1/2.

Telegramy „Przeglądu.“

Madryt 10 czerwca (pryw.) Cudowne wieści o odkryciu skarbu w Marokko nie są bezpodstawne. W istocie w Rabat umarł stary wezyr i zostawił majątek, w gotówce wynoszący 95 miljonów f. szterlingów (przeszło miljard złr.). Sułtan skonfiskował ten skarb i pod eskortą wojskową przewożą go do Fezu.

Nowy Jork 10 czerwca (pryw). W Kalifornji, w Newada były dwukrotne trzęsienia ziemi; gorące źródła przy Carson City znikły, w jednem miejscu otwarła się przepaść.

Konstantynopol 10 czerwca (pryw.) Porta odniosła się ponownie do ambasadora rosyjskiego Nelidowa z żądaniem wskazania kandydatów na tron bułgarski, dodając, że jeżli to nastąpi, to kwestja zmiany regencji i rządu nie będą tworzyły trudności. Ze strony rosyjskiej nie ma jednak dotąd odpowiedzi, więc sprawa stoi na tem samem co dotąd, że według oświadczeń Nelidowa, pierwej musi ustąpić regencja. Porta poleciła posłom tureckim usilnie kołatać, żeby do jakiegoś porozumienia doprowadzić, gdyż dłużej wielkich kosztów utrzymania wojska na swych granicach Turcja ponosić nie będzie w stanie.— Ten wzgląd finansowy jest głównym motywem obecnej polityki Porty.

Londyn 10 czerwca (pryw.) Z Kalkuty donoszą: Połączone siły dwóch korpusów emira obozują pod Kaveziahu; są tam 4 pułki piechoty, 3 jazdy, 8 dział, 500 nieregularnej drużyny. Fort Chaman pod górami Khoja Amran obsadziła piechota angielska. W północnym Afganistanie spokój, lecz nikt podatków nie płaci. Emir nałożył nowy podatek spadkowy, dochodzący do połowy wartości. Jest on powszechnie znienawidzonym. Rosja buduje boczną linje kolei od Asskebed na południe do Sonkhs, a Pendże połączono telegrafem z Merwem.

Wiedeń 10 czerwca (pryw.) Bułgarscy agenci zapewniają, że regenci w podróżach swoich po kraju przekonali się, że popularność dla ks. Aleksandra i życzenie powrotu jego jest powszechnem. Regenci w tym kierunku nie chcą nic działać, lecz niemniej nie mogliby się oprzeć żądaniu ludności.

Madryt 10 czerwca (pryw.) Na dzierżawę monopolu tytoniowego otrzymał rząd tylko jednę ofertę. Bank hiszpański oferuje w pierwszym roku 90,000.000 pesetas, na następne lata tę samę sumę, oraz połowę czystego zysku.

Ateny 10 czerwca. Para królewska wyjechała, królowa udaje się wprost do Marjenbadu. Krąży pogłoska, że poprzedni jeneralny sekretarz ministerstwa spraw zewnętrznych Vlachos mianowanym został posłem greckim w Wiedniu. Sprawdza się wiadomość, że następca tronu uczęszczać będzie do pewnej zagranicznej szkoły wojskowej. Nieprawdą jest, jakoby mocarstwa odrzuciły interwencję Grecji w sprawach dotyczących Krety. Porta zgodziła się, na przedstawienie Grecji, na przyjęcie deputacji z Krety, w celu bezpośredniego traktowania o reklamacjach mieszkańców Krety. Zresztą sułtan wyraził podziękowanie królowi i rządowi greckiemu za przysługę w uspokojeniu umysłów na Krecie.

Londyn 10 czerwca. W Izbie gmin oświadczył Smith, że wszystkie poprawki do irlandzkiej ustawy karnej, które nie zostaną załatwione do 17 czerwca wieczorem, nie przyjdą pod rozprawy. Nastąpiło głosowanie nad wnioskiem rządowym kasującym postanowienie o przeniesieniu procesów z Irlandji do Anglji. Wniosek przyjęto bez dyskuji, zaś resztę paragrafów irlandzkiej ustawy karnej uchwalono 219 głosami przeciw 150. Rząd oświadczył, że skasowane postanowienie zastąpi ustanowieniem komisyj sędziowskiej.

Berlin 10 czerwca. Konsyljum lekarzy dokonane w obecności prof. Mackenzie przyniosło co do zdrowia Następcy Tronu rezultat nader pomyślny. Co się zaś tyczy zdrowia cesarza, to ogólny stan jest niezmieniony; zapalenie oczu ustępuje. Cesarz wstał dziś z łóżka o godz. 10 rano.

Hos-Mezö-Varsahely 10 czerwca. Niebezpieczna sytuacja nie uległa dotychczas żadnej zmianie, roboty ubezpieczające okazały się niedostateczne. Na podstawie relacyj urzędowych zaasygnował minister spraw wewnętrznych 10.000 zł. na roboty ubezpieczające, zaś 10.000 zł. na zapomogi dla dotkniętych klęską drobnych właścicieli ziemi. Jeśli nie przeszkodzą silne wiatry, to miasto może być skutkiem nieustających robót wewnątrz tam uratowane od klęski powodzi.

Paryż 10 czerwca. Rada municypalna uchwaliła naganę prefektowi policji, ministrowi spraw wewnętrznych, i ministrowi wyznań, jako odpowiedzialnym za katastrofę w Operze komicznej, nadto uchwaliła wniosek o zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego we wszystkich teatrach i *Cafés chantants* w przeciągu trzech miesięcy.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10 czerwca.

Hotel Angielski: Pp. S. Drzewicki z Brzozdowiec. A. Łokuciejewski z Łukawicy. H. Treter z Laszek król. A. Rudnicki z Kozówki. G. Stieglitz z Budzina. J. M. Leistina z Uhrynkowiec.

Z zbożowych targów.

8. czerwca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 30—8 75	8 10—8 65	8.——8.55	8 65—9.—
Żyto	5.20 5.80	5.——5.60	5.——5 45	5 35—6.—
Jęczmień	4·——7.—	.——6 70	4 ——6 70	4 25—7.25
Owies	4·——4.75	4·——4.50	3.70—4 50	4 10—4 50
Groch	4.75 7.—	4 50 7 —	4.25 6.50	4 75 7 —
Wyka	3 80 4 50	3.85—4 40	3.50—4.50	4.——4 75
Rzepak	8 60 9 05	8.— 8.50	8.— 8 50	8 50 9.—
Lnianka	.— .—	.— .—	—.—.—	.— .—
Konic. czer.	25.—44 —	22.—42 —	22.—·40	25.—40.—
Konic. biała.	———	40.—48.—	37.—50 —	40 —55—
Konic. szwed.	48—60—	—.——.—	—— —	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 3 — 30 nominalnie. Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 23·— do 24· - Wiedeń 10 czerwca. Pszenica od 9·20 do ·—. Żyto od 6·70 do ·— Okowita 25·50 — do —·—. — Berlin 10 czerwca Pszenica 175.50 do 188 50 Żyto 128 75 do 133.50. Okowita 53.60 do 55.—. Peszt 10 czerwca Pszenica 8 70 do —·— Żyto 5·70 do —·—. Okowita 25·— do 25.50.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 10. czerwca. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81·85 Renta wspólna srebrna 83·— Renta 4% złota 112.85. Renta 5% papierowa 97·20. Akcje banku austro-węgierskiego 884.— Akcje austrjackie kredytowe 286.80. Funty szterlingi 127·05. Napoleondory 10·08—.Marki niemieckie 62·35—.

Lwów. Z Izby handlowej, 8 czerwca 1887.

1. Akcje za sztukę.

Bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	207 25	210 25
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	224 50	227 75
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284 50	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a.	- - —	— —
„ „ „ 5 „ „	99 25	100 25
„ „ „ 5 „ prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 1/2 % w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 85	101 85
„ „ „ 4 „ „	92 50	93 50
„ „ „ 4 1/2 „	99 —	100 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47 —	50 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2 1/2% „	41 —	44 -
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 40	105 40
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4 1/2 % „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·87	5·98
Dukat cesarski	5·91	6 02
Napoleondor	10·04	10·14
Półimperjał rosyjski	10·36	10·48
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1 14 3/4	1·17 3/4
100 marek niemieckich	61.85	62.55

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1. Czerwca 1887 roku.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5 50	9.27	11.35	3.58	8.34
„ Podwołoczysk	10 24	3.05 (pociąg mięszan.)	3.50	2.15	Ze Zimnej-wody
„ „ na Podzamcze	10 10	2.28 (pociąg mięszan.)	3.19		
„ Czerniowiec	10. 3	3.35 (pociąg mięszan.)	3 30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10.44	4.10	4 50	2.25	7.58
„ Podwołoczysk	6.10	10.25 (pociąg mięszan.)	12 38	4.08	Do Zimnej-wody
„ „ z Podzamcza	6.22	10 55 (pociąg mięszan.)	1.08		
„ Czerniowiec	6.20	11.06 (pociąg mięszan.)	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47:

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m. 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m rano.

Zamknięcie Rachunków Towarzystwa Wzajemnego kredytu w Krakowie

i Filji we Lwowie z dniem 31. Grudnia 1886 r.

Rachunek bilansu z dniem 31. Grudnia 1886 r.

Aktywa	Złr.	ct.	Pasywa		Złr.	ct.
Gotówka w kasie	149.657	07	Udziały Członków		716.135	—
Weksle Członków	2,824.097	98	Wkładki na książeczki		1,783.535	07
Rachunek bieżący	905	50	Weksle reeskontowane		392.025	—
			Procent od weksli pobrany na rok 1887		16.005	47
			Fundusz rezerwowy	Złr. 11.739·25		
			Procent narosły w roku 1886	„ 675·—	12.414	25
			Saldo zysk		54.545	76
	2.974.660	55			2,974.660	55

Rachunek zysków i strat.

Straty		Złr.	ct.
Procent od wkładek na książeczki		76.800	15
„ od weksli reeskontowanych		7.987	30
„ dla funduszu rezerwowego		675	—
Koszta administracji, płace, druki, czynsz, koszta prawne i t. p.		14.397	33
„ „ podatki i należytości		10.084	10
Odpisanie należytości		3.115	50
Saldo zysk	Złr. 51.069·61		
Przeniesienie z r. 1885	„ 3.476·15	54.545	76
		167.605	14

Zyski		Złr.	ct.
Procent od weksli:			
Przeniesienie z roku 1885	16.494·03		
w roku 1886 pobrano	160.253·10		
	176·747·13		
Na rachunek roku 1887 odpada	16·005·47		
Pozostaje na rachunek r. 1886		160.741	66
Procent od Rachunku bieżącego		3.387	33
Przeniesienie zysku z roku 1885		3.476	15
		167.605	14

Kraków 31. Grudnia 1886 r.

DYREKCYA:

Z. Słonecki. M. Łepkowski. Henryk Kieszkowski.

Naczelnik bióra: **Kroebl.**

KOMISJA KONTROLUJĄCA:

Franciszek Jasiński. Włodzimierz Gniewosz. Stanisław Komornicki. Wincenty Gnoiński.

Wyciąg z ksiąg kasowych za 1886 r.

Przychód		Złr.	ct.
Saldo gotówki z roku 1885		60.714	23
Udziały wpłacone w ciągu roku		77.253	62
Wkładki na książeczki	2,799.127·70		
Procent skapitalizowany	66.319·99	2,865.447	69
Wpłaty na rachunek bieżący		4,524.711	26
Weksle spłacone		10,109.617	77
Weksle reeskontowane		1,528.220	—
Procent od weksli eskontowanych		160.253	10
Procent od Rachunku bieżącego		3.387	33
		19,329.605	—

Rozchód		Złr.	ct.
Udziały zwrócone		71.875	43
Zwrot wkładek na książeczki		2,668.535	31
Wypłaty na rachunek bieżący		4,627.282	41
Weksle eskontowane		10,243.184	04
Spłata weksli reeskontowanych		1,410.605	—
Procent od weksli reeskontowanych		7.987	30
„ „ wkładek wypłacony	10.480·16		
„ „ „ skapitalizowany	66.319·99	76.800	15
Wypłacona dywidenda za rok 1885		36.472	12
„ tantiema za rok 1885		9.509	24
Koszta administracyi		14.397	33
Zapłacone podatki i należytości		10.084	10
Odpisane należytości		3.115	50
Dla funduszu emerytalnego		100	—
Saldo na rok 1887		149.657	07
		19.329.605	—

Kraków 31. Grudnia 1886 r.

DYREKCYA:

Z. Słonecki. M. Łepkowski. H. Kieszkowski.

Naczelnik bióra: **Kroebl.**

KOMISJA KONTROLUJĄCA:

Franciszek Jasiński. Włodzimierz Gniewosz. Stanisław Komornicki. Wincenty Gnoiński.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)

Zamknięcie rachunków

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń

w Krakowie

W DZIALE UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE

ZA ROK XVII.

t. j. za czas od dnia 1. Stycznia do dnia 31. Grudnia 1886 roku.

RACHUNEK ZYSKÓW i STRAT

Z ubezpieczeń kapitałów i rent

	Przychód:	pośmiertnych „A“ Złr.	ct.	dożywotnich „B“ Złr.	ct.	ogółem „A+B“ Złr.	ct.
1	Przeniesienie rezerw i przeniesienie zaliczek z r. 1885 .	1,025·002	29	1,130.784	97	2.155.787	26
2	„ funduszu na nieuregulowane szkody z r. 1885	32.200	—	134	43	32.334	43
3	„ „ „ dywidendę . . .	26.335	74	7.460	17	33.795	91
4	Zebrane premie od ubezpieczonych kapitałów . . .	364.659	09	227.284	64	591.943	73
5	„ „ „ „ rent	1.666	40	31.764	12	33.430	52
6	Wpisowe z polic	2.588	39	764	21	3.352	60
7	Procenta od pożyczek . . . . Złr. 88.287·71						
	„ od papierów wartościowych . „ 46.718·04						
	„ od lokowanych fund. w inst. kred. „ 9.847·18	76.120	73	68.732	20	144.852	93
8	Eskont od wypłac. szkód i przep. zadatki . . .	1.286	16			1.286	16
9	Zysk na papierach publ. i agio	8.751	76	7.694	48	16.466	24
		1,538.610	56	1,474,619	22	3,013.229	78

	Rozchód:	pośmiertnych „A“ Złr.	ct.	dożywotnich „B“ Złr.	ct.	ogółem „A+B“ Złr.	ct.
1	Premie kontrasekuracyjne	44.605	82	2.108	74	46.714	56
2	Wypłacone szkody (kapitały)	126.777	15	12.720	—	139.497	15
3	Fundusz na szkody nieuregulowane	39.025	—	1.134	43	40.159	43
4	Wypłacone renty	75	—	5.928	—	6.003	—
5	Zwrot premij z powodu wcześniejszej śmierci obdarowanego	— —	—	7.565	27	7.565	27
6	Wykup polic	18.664	05	24.958	26	43.622	31
7	Rezerwy i przeniesienia premij od kapitałów } prócz rezerwy	1.134.677	48	1,292.851	15	2.427.528	63
8	„ „ „ „ rent } reasekuracyjnej	3.092	06	53.693	82	56.785	88
9	Honorarya lekarskie	3.598	—	— —	—	3.598	—
10	Prowizje akwizycyjne	12.274	72	8.698	54	20.973	26
11	„ incasso	11.972	99	4.412	42	16.385	41
12	Pensje, dodatki osobiste, aktywalne i pięcioletnie . .	18.280	91	10.029	38	28.310	19
13	Remuneracje, zapomogi, odprawy i pensje akwizytorów .	5.954	14	27	12	5.981	26
14	Lokal, opał, światło, potrzeby biura i t. d. . . .	8.421	43	3.038	03	11.459	46
15	Prenumerata, inseraty, papier, druki i portorja . . .	3.074	76	2.015	51	5.090	27
16	Koszta podróży	697	08	464	72	1.161	80
17	Należytości rządowe i stemple	5.386	76	3.591	18	8.977	94
18	Odpis z wartości urządzenia	412	94	275	29	688	23
19	Wypłacona dywidenda	21.012	93	5.467	90	26.480	83
20	Fundusz na niewypłaconą dywidendę	5.322	81	1.992	27	7.315	08
21	Adaptacja realności l. 9 ul. Basztowa	815	56	— —	—	815	56
22	Fundusz amortyzacyjny realności l. 9 ul. Basztowa . .	2.000	—	— —	—	2.000	—
23	Fundusz emerytalny urzędników	1.200	—	— —	—	1.200	—
24	Straty na kursie rubla	18.742	81	12.495	20	31.238	01
25	Fundusz na różnicę kursu	5.000	—	3.000	—	8.000	—
	Saldo zysk . .	47.526	16	18.151	99	65.678	15
		1,538.610	56	1,474.619	22	3.013.229	78

Podział zysku:

		„A“ Złr.	ct.	„B“ Złr.	ct.	„A+B“ Złr.	ct.
1	20 % { Od Złr. 47.526·16 / „ „ 18.151·99 } w myśl statutu na fundusz rezerwowy	9.505	23	3.630	40	13.135	63
2	15 % { Od Złr. 173.883·73 } na dywidendę Członkom pier-						
3	8 % { „ „ 108.237·85 } wszych lat trzynastu	26.082	55	8.659	04	34.741	59
4	Na rezerwę zysków	9.919	20	4.848	24	14.767	44
	„ „ specjalną	2.019	18	1.014	31	3.033	49
		47.526	16	18.151	99	65.678	15

Stan majątku działu ubezpieczeń na życie.

	Stan czynny:	Wartość nominalna w rubl.	Wartość nominalna w złr.	kurs z 31/12 1886	złr.	c.	złr.	ct.	złr.	ct.
1	Zapas gotówki na dniu 31 Grudnia 1886 . . .								66.777	41
2	Rozporządzalne należytości w instyt. kredytowych. .								67.973	17
3	Papiery wartościowe według kursu z 31 Grudnia 1886 .									
	3% Listy premiowe Wied. Zakł. kred. . . .		10.000	100.50			10.050	—		
	5% „ „ Gal. Banku hipot. . .		164.000	103·25	169.330	—				
	Kupon bieżący . . .				2·733	33	172.063	33		
	5% „ zastawne „ Tow. kredyt ziemsk. . .		1.000	100.—	1.000					
	Kupon bieżący . . .				25	-	1.025	—		
	4½% „ „ „ Tow. kredyt. ziemsk. . .		238.100	99·50			236.909	50		
	6% „ „ „ Zakł. „ „ . .		80.000	100·–	80.000	–				
	Kupon bieżący . . .				800	—	80.800	–		
	5% „ komunalne „ Banku krajowego . . .		25.000	100·—	25.000	—				
	Kupon bieżący . . .				312	50	25.312	50		
	4½% „ zastawne „ Banku krajowego . . .		200.000	98·—	196.000	—				
	Kupon bieżący . . .				2.250	—	198.250	—		
	4½% Obligacje Gal. pożyczki krajowej . . .		180.000	96·50	173·700	-				
	Kupon bieżący . . .				1.350	-	175.050	—		
	5% Losy państwowe z r. 1860		11.500	137·50	15.812	50				
	Kupon bieżący . . .				76	67	15.889	17		
	4% „ Węg. regulacji Cisy		6.000	123·30	7.398	--				
	Kupon bieżący . . .				60	—	7.458	—		
	5% „ państwowe rosyjskie	200		237/117			554	58		
	5% Listy zastawne Król. Polsk.	102.000		100/117	119.340	—				
	Kupon bieżący . . .				1.431	73	120.771	73		
	5% „ „ m. Warszawy	36.200		99·50/117	42.142	22				
	Kupon bieżący . . .				527	09	42.669	31		
	5% Oblig. pożyczki m. Warszawy	22.700		96·50/117	25.629	43				
	Kupon bieżący . . .				331	98	25.961	41		
	Akcje Banku hipotecznego		6.800	289·—			9.826		1,122.590	53
4	Wartość realności przy ul. Basztowej l. 9 . . .								197.094	83
5	Pożyczki na hipotekę						970 833	36		
6	„ „ police, pensje i t. d.						442.370	62		
7	„ „ rachunkach bieżących						141.350	88	1,554.554	86
8	Procenta zaległe w d. 31 Grud. 1886 zapłacone w r. 1887								8.472	94
9	Kwity niewykupione w Dyrekcji								16 781	04
10	Różni dłużnicy						15.104	69		
11	Towarzystwa retrocesyjne						227	14		
12	Reprezentacje (Lwów, Czerniowce, Berno, Praga) . .						10.214	54		
13	Agenci i akwizytorzy						59.715	91	85.272	28
14	Wartość urządzenia								2.000	-
		161.100	922.400						3,121.517	06

	Stan bierny:		Złr.	c.	Złr.	c.	Złr.	c.
1	Rezerwy i przen. premij zabezp. kapit. „A“	prócz rezerwy reasekuracyjnej	1,134.677	48				
2	„ „ „ „ „ „B“		1,292.851	15	2,427.528	63		
3	„ „ „ „ rent „A“		3.092	06				
4	„ „ „ „ „ „B“		53.693	82	56.785	88	2,484.314	51
5	Fundusz na nieuregulowane szkody „A“ . . .				39.025	—		
6	„ „ „ „ „B“ . . .				1.134	43	40.159	43
7	Dział ogniowy Tow. wzaj. ubezp.						1.774	47
8	Fundusz na dywidendę „A“				5.322	81		
9	„ „ „ „B“				1.992	27	7.315	08
10	„ „ różnicę kursu						43.500	—
11	„ rezerwowy „A“				95.249	23		
12	„ „ „B“				18.860	47	114.109	70
13	Rezerwy zysków „A“				157.553	94		
14	„ „ „B“				38.740	38	196.294	32
15	Rezerwy specjalne „A“				42.242	72		
16	„ „ „B“				6.080	16	48.322	88
17	Fundusz na dubiosa						13.161	74
18	„ „ koszta intabulacji						239	68
19	„ „ amortyzację domu						2.000	—
20	Fundusze dwóch Spółek						95.149	92
21	Procenta naprzód pobrane						9.497	18
	Saldo zysk . .						65.678	15
							3,121.517	06

* Do 15 Maja r. 1887 spłacono przeszło ⅔ części zaległości.

Kraków, dnia 1. Stycznia 1887 r.

Dyrekcja Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie:

Z. Słonecki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.

Naczelnik działu ubezpiecz. na życie:

Cz. Kieszkowski.

W dowód zgodności z księgami:

Członkowie Rady Nadzorczej:

Z. Dembowski. J. hr. Męciński. Dr. M. Straszewski. J. Bielański.

jako Komisja kontrolująca:

XXIII. ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

Działu ubezpieczeń od gradu za rok 1886.

Fundusz asekuracyjny gradowy na rok 1886.

Przychód.

		Złr.	ct.
W roku 1886 wystawiono 5.535 polic, którymi ubezpieczono wartość złr. 17,666.005.			
Zebrano zaliczek		345.179	88
Procenta od gotówki i weksli		8.804	97
Z ewaluacji monet		161	89
		354.146	74

Rozchód.

		Złr.	ct
Premja kontrasekuracyjna		169.504	15
Wynagrodzenie za szkody i koszta likwidacji	Złr. 220,385.08		
Zwrot od towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 107,289.99	113.095	09
Prowizja agencyjna	„ 25,255.90		
Koszta administracji	„ 25,811.90		
	Złr. 51.067.80		
Prowizja kontrasekuracyjna	„ 25,425.60	25.642	20
Odpis wątpliwych zaległości		1.863	45
Saldo: pozostałość za rok 1886		44.041	85
		354.146	74

Rachunek bilansu z dniem 31. Marca 1887 r.

Stan czynny.

		Złr.	ct.
Zaległości u Agentów		40.583	77
Bank Handlowy w Warszawie		19.372	34
Weksle od stron ubezpieczonych		29.474	99
$4^1/_2$% Listy zastawne Gal. Tow. Kredyt. Ziemsk. Nom. 201.600 po 99.25		200.088	—
Kupony bieżące		2.268	—
Towarzystwo ogniowe		45.778	73
Niedobór z lat poprzednich	Złr. 118,618.93		
Pozostałość z roku 1886	„ 44,041·85	74.577	08
		412.142	91

Stan bierny.

		Złr.	ct.
Fundusz na należytości skarbowe		510	—
Różni wierzyciele		84	75
Fundusz rezerwowy gradowy:			
Stan z dniem 1 Kwietnia 1886 r.	Złr. 355,715·13		
Przybyło w roku 1885	„ 55,833·03	411.548	16
		412.142	91

Kraków, dnia 31. Marca 1887.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. **Maksymilian Łępkowski.** **Henryk Kieszkowski.**

Komisja kontrolująca:

Fr. Jasiński. **W. Gnoiński.** **St. Komornicki.** **Wł. Gniewosz.** **Z. Marchwicki.**

Naczelnik rachunkowości:
Jan Geisler.

XXVI. Zamknięcie rachunków Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

za czas od 1. Kwietnia 1886 do 31. Marca 1887 r.

(DZIAŁ OGNIOWY.)

Fundusz asekuracyjny ogniowy na rok 1886.

Przychód.

		Złr.	ct.
W r. 26-tym wystawiono 205.722 ważnych polic, którymi ubezpieczono wartość złr. 386,458.047			
Zaliczka przeniesiona z roku 1885 netto	Złr. 999.816·61		
Prowizja agencyjna i kontrasekuracja	„ 217.506·60	782.310	01
Zaliczka zebrana w roku 26-tym		2,669.624	53
Procenta od papierów wartościowych	Złr. 61.416·06		
Procenta od gotówek lokowanych w Bankach i Zakładach	„ 37.458·10		
Procenta od weksli stron ubezpieczonych	„ 8.482·01	107.356	17
Dochód z realności netto		1.767	93
Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z roku 1885		101.993	97
		3.663.052	61

Rozchód.

		Złr.	ct.
Premja kontrasekuracyjna		716.266	79
Szkody i koszta likwidacji wypłacone w roku 26	Złr. 2,053.812·73		
Zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 714.850·06	1,338.962	67
Fundusz na szkody nieuregulowane	Złr. 114.221·59		
Udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 30.807·40	83.414	19
Zaliczka na dalsze lata	Złr. 1,020.904·43		
Prowizja agencyjna i kontrasekuracja na dalsze lata	„ 335.771·15	685.133	28
Koszta administracyjne:			
Pensje, emerytury, dodatki drożyzny i remuneracje	Złr. 168.958·47		
Koszta lokalu na biura Dyrekcji i Reprezentacji	„ 9.541·08		
Wydatki pocztowe Dyrekcji, Reprezentacji i Agentów	„ 22.548·48		
Koszta podróży administracyjne	„ 5.101·83		
Koszta podróży i djety Członków Rady Nadzorczej	„ 8.842·06		
Papier, druki, księgi, opał, światło i t. p., potrzeby biura, prenumerata czasopism i inseraty	„ 32.535·69		
Subwencje dla Straży ogniowych	„ 3.277·—		
Odpisy z wartości inwentarza	„ 1.576·87		
$^1/_6$ część remuneracji i kosztów jubileuszowych	„ 9.467·39		
$^1/_6$ część kosztów z powodu zmiany taryfy	„ 2.515·32		
Prowizja agencyjna	„ 331.601·09		
	Złr. 595.965·28		
Po strąceniu prowizji otrzymanej od Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 130.552·94	465.412	34
Odpis wątpliwych należytości		550	48
Podatki rządowe		10.020	56
Strata na ewaluacji monet		685	29
Restauracja domu i odpis z wartości domu		13.741	16
Fundusz na remuneracje		16.749	75
Czysta pozostałość		332.116	10
		3,663.052	61

Rachunek bilansu z dniem 31. Marca 1887 r.

Stan czynny.

		Złr.	ct.
Zapas gotówki w kasie z dniem 31 Marca 1887 r.		162.549	66
W Bankach i Zakładach na rachunku bieżącym		244.433	87
Wierzytelność za przyjęcie interesu Galicyjskiego Towarzystwa		21.828	91
Weksle od stron ubezpieczonych		174.697	77
Zaległości u Agentów i Reprezentacji		445.441	02
Na rachunku stron różnych		62.189	77
Towarzystwo asekuracyjne		43.484	06
Lokacja funduszu rezerwowego ogniowego:			
Udział w Towarzystwie wzajemnego kredytu		50.000	—
W Towarzystwach zaliczkowych, spółkach rolniczych i Towarzystwach ochrony własności		276.124	69
Gminy i Członkowie Towarzystwa za dostarczone sikawki		18.375	44
$4^0/_0$ Listy zastawne Gal. Tow. Kred. Nom. złr. 24.000 po złr. 95.50	Kurs z dnia 31 Marca 1887 r.		
$4^0/_0$ Listy zastawne Gal. Tow. Kred. n. em. „ 346.400 „ 92.75		360.901	—
Kupony bieżące		4.004	—
$4^1/_2$% Listy zastawne Gal. Tow. Kredyt. „ 171.100 „ 99.25		169.816	75
Kupony bieżące		1.924	87
$5^0/_0$ Listy zastawne Zakł. Kred. Bukow. „ 149.000 „ 98.—		146.020	—
Kupony bieżące		1.862	50
$5^0/_0$ Listy zastawne Banku hip. premjowe „ 70.000 „ 101·—		70.700	—
Kupony bieżące		291	66
$4^1/_2$% Obligacje pożyczki kraj. z r. 1883 „ 58.500 „ 94.—		54.990	—
Kupony bieżące		1.096	87
$5^0/_0$ Listy zastawne Banku hipotecznego „ 141.500 „ 98·75		139.731	25
Kupony bieżące		2.947	92
Losy pożyczki loteryjnej z roku 1860 „ 500 „ 133·25		666	25
Kupony bieżące		8	34
$5^0/_0$ Listy zastawne Królestwa Polsk. Rbl. 273.250 po Rbl. 100·50[1])		307.570	20
Kupony bieżące		4.282	74
$5^0/_0$ Listy zastawne miasta Warszawy „ 6.850 a dv.[1])		7.633	64
Kupony bieżące		195	23
Wartość realności w Krakowie ulica Basztowa l. 124		260.367	25
Wartość realności we Lwowie w budowie		96.632	73
Wartość inwentarza		18.868	75
$4^1/_2$% Listy zast. Tow. Kred. (wł. fund. emeryt.) Nom. 40.600 po 99·25		40.295	50
Kupony bieżące		456	75
$5^0/_0$ Listy zast. Banku hip. prem. „ „ „ 38.500 „ 101—		38.885	—
Kupony bieżące		160	41
$4^1/_2$% List. zast. Banku Kraj. „ „ „ 25.000 „ 95·75		23.937	50
Kupony bieżące		281	25
$4^0/_0$ Listy zastawne Tow. Kred. „ „ „ 3.000 „ 92.75		2.782	50
Kupony bieżące		30	—
Książeczka wkładkowa Towarzystwa wzajemnego kredytu (własność funduszu kalek Straży ogniowych)		2.115	89
$^5/_6$ Kosztów jubil. i zmiany taryfy do umorzenia w następnych latach		59.909	28
		3.318.491	22

[1]) Rubel po 112 centów.

Stan bierny.

		Złr.	ct.
Rezerwa zaliczki na dalsze lata	Złr. 1,020.904·43		
Prow. agen. na dalsze lata i prem. kontrasekurcyjna	„ 335.771·15	685.133	28
Rezerwa na szkody nieregulowane netto		83.414	19
Fundusz na zwroty z lat poprzednich		111.532	54
Fundusz kalek straży ogniowych		2.115	89
Fundusz na należytości skarbowe		11.691	50
Fundusz emerytalny		115.519	85
Fundusz dla straży ogniowych		3.289	76
Fundusz dyspozycyjny dla Rady nadzorczej		2.000	—
Fundusz na remuneracje		16.749	75
Fundusz rezerwowy ogniowy:			
Stan z dniem 1 Kwietnia 1886 roku	Złr. 1,844.598.51		
Przybyło w roku 26: z 10% od zaliczek, z zysku na wylosowanych i sprzedanych papierach wartościowych i z niepodniesionego zwrotu	„ 114.102·21		
Razem	Złr. 1.958.700·72		
Różnica kursu papierów	„ 3.772·36	1,954.928	36
Saldo: 17% zwrotu dla członków	Złr. 330.074·34		
Saldo: reszta pozostałości do funduszu emerytalnego	„ 2.041·76	332.116	10
		3.318.491	22

Kraków, dnia 31 Marca 1887 r.

DYREKCJA:

Zenon Słonecki. **Maksymiljan Łępkowski.** **Henryk Kieszkowski.**

KOMISJA KONTROLUJĄCA:

Fr. Jasiński. **W. Gnoiński.** **St. Komornicki.** **Wł. Gniewosz.** **Z. Marchwicki.**

Naczelnik rachunkowości:
Jan Geisler.